

GLOBALNY DIALOG

7.3

4 razy w roku w 17 językach

Matteo Bortolini,
Riccardo Emilio Chesta,
Andrea Cossu,
Flaminio Squazzoni,
Aliakbar Akbaritabar,
Annalisa Murgia,
Barbara Poggio,
Massimiliano Vaira

Włoska socjologia

Koniec
globalnego wieku?

Martin Albrow

Spuścizna kolonialna
Kosowa

Ibrahim Berisha

Socjologia z Aotearoa
(Nowa Zelandia)

Steve Matthewman,
Holly Thorpe,
Elizabeth Stanley,
Dylan Taylor,
Robert Webb

Kolumny specjalne

- > Wspomnienie Ishwara Modiego
- > Przedstawienie tureckiego zespołu redakcyjnego

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa

TOM 7 / NUMER 3 / WRZESIEŃ 2017
<http://isa-global-dialogue.net/>

GD



> Od redakcji

Wyzwanie globalnej socjologii

Gdy spoglądam na ostatnią dekadę zaangażowania w działania ISA, uderza mnie ciągły wpływ tego, co narodowe na formę i treść socjologii. Z pewnością mamy międzynarodową socjologię, czego najlepszym wyrazem są liczne Komitety Badawcze, Grupy Tematyczne i Grupy Robocze ISA. Jednak nawet te często mają krajowy i regionalny charakter. Większość socjologów skupia swoje analizy na spontanicznej i niemal prymordialnej jednostce, dla której punktem odniesienia jest raczej naród, a nie glob. Mamy socjologię tego, co globalne, ale globalna socjologia ze światową wspólnotą jest bez porównania trudniejsza do zbudowania, nawet w dobie cyfrowej. Wiele problemów, z którymi się mierzymy – takich jak uchodźcy, migracja, zmiana klimatu, kapitał finansowy, komercjalizacja szkolnictwa wyższego – ma wymiar globalny i mimo że możemy badać ów wymiar, a nawet rozwijać teorie na jego temat, to budowanie wspólnoty socjologów skupionych na sprawach o wymiarze globalnym stanowi wyzwanie. Po części jest to odbicie zróżnicowania kulturowego, a zwłaszcza językowego, a po części wynik tego, w jaki sposób społeczeństwo obywatelskie – punkt wyjścia socjologii – jest konstruowane w ramach wspólnot narodowych i w relacji do państwa narodowego. Trudno jest także przekroczyć podziały w polu szkolnictwa wyższego, które jest głęboko hierarchiczne i którego warunki są tak zróżnicowane w różnych miejscach na świecie, choć należy powiedzieć, że nierówności między dyscyplinami mogą być tak samo głębokie wewnątrz poszczególnych krajów, jak i między państwami. W rzeczy samej, o ile mamy do czynienia ze społecznością globalną, to jest ona utkana z sieci grup uprzywilejowanych, mobilnych kosmopolitów, którzy dysponują wieloma zasobami i są w stanie oderwać się od lokalnie uwiązanych, pozbawionych zasobów mieszkańców.

W tym numerze mamy dwa kontrastujące przykłady wpływu tego co krajowe, na socjologię. Włoska socjologia była w historii zbałkanizowana przez przywiązanie do Kościoła, partii komunistycznej i partii socjalistycznej, a także przez utrzymujący się podział na północ i południe. O ile włoska politologia została zdyskredytowana przez jej związek z faszyzmem, o tyle socjologia była podważana ze względu na powiązania z Czerwonymi Brygadami i innymi ruchami radykalnymi. Socjologia nowozelandzka z kolei ma związki z tradycjami brytyjskimi w obszarze polityki społecznej oraz zmagają się z dziedzictwem wewnętrznego kolonializmu. To mała wyspa, gdzie dominuje strach przed potężnym sąsiadem, Australią.

W skrócie, globalne wpływy na socjologię są przeważnie zapośredniczone przez dziedzictwa narodowe i fortyfikacje. Pozycja państw w świecie ma krytyczny wpływ na formowanie się socjologii: wywiad z Ibrahimelem Berishą uwytkła doświadczenie kolonialne Albańczyków w Kosowie, a wywiad z Martinem Albrowem skupia się na tematyce globalnego wpływu Wielkiej Brytanii.

Od czasu publikacji ostatniego numeru utraciliśmy jednego z najbardziej gorliwych, zapalonych orędowników integracji narodowych i globalnej socjologii. Ishwar Modi był oddany Globalnemu Dialogowi i tłumaczeniu go na hindi, jak również inspirował umiędzynarodowienie badań nad czasem wolnym. Będzie nam go bardzo brakowało, ale jego dzieło będzie kontynuowane.

> **Globalny Dialog jest dostępny w 17 językach na [stronie ISA](#)**
> **Propozycje tekstów proszę przysyłać na adres burawoy@berkeley.edu**



Włoscy socjologowie debatują o walce na rzecz socjologii we Włoszech



Martin Albrow, renomowany socjolog, podsumowują swoją drogę ku globalnej socjologii.



Ibrahim Berisha opisuje położenie albańczyków w Kosowie jako doświadczenie kolonialne.



Socjologowie z Aotearoa opisują różne interwencje socjologiczne.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> Redakcja

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Zastępca redaktora naczelnego: Gay Seidman.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttill, August Bagà.

Konsultanci redakcji:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchiyan, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalon, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna:

Juan Ignacio Piovani, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz:

Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufica Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Benno Alves, Julio Davies.

Indie:

Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Pragya Sharma, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja:

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriayati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Niyesh Dolati, Sina Bastani, Mina Azizi, Vahid Lenjanzadeh.

Japonia:

Satomi Yamamoto, Masataka Eguchi, Izumi Ishida.

Kazachstan:

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Gani Madi, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel.

Polska:

Jakub Barszczewski, Katarzyna Dębska, Paulina Domagalska, Adrianna Drozdowska, Łukasz Dulniak, Jan Frydrych, Krzysztof Gubański, Sara Herczyńska, Kinga Jakieta, Justyna Kościńska, Mikołaj Mierzejewski, Kamil Lipiński, Karolina Mikołajewska-Zajac, Adam Müller, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Anna Wandzel, Jacek Zych, Łukasz Żółdek.

Rumunia:

Cosima Rughiniş, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Tatiana Cojocari, Andrei Crăciun, Diana Alexandra Dumitrescu, Iulian Gabor, Alexandra Isbăşoiu, Rodica Liseanu, Anda-Olivia Marin, Andreea Elena Moldoveanu, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Ion Daniel Popa.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Anastasia Daur.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.

Konsultant mediowy: Gustavo Taniguti.

> W numerze

Od redakcji: Wyzwanie globalnej socjologii **2**

> STAN WŁOSKIEJ SOCJOLOGII

Włoska socjologia na przełomie XX i XXI wieku
Matteo Bortolini, Włochy **4**

Gramsci, obcy we własnym kraju
Riccardo Emilio Chesta, Włochy **6**

Janusowe oblicze włoskiej socjologii (1945-1965)
Andrea Cossu, Włochy **8**

Umiędzynarodowienie socjologii we Włoszech w latach 1970 - 2010
Flaminio Squazzoni i Aliakbar Akbaritabar, Włochy **10**

Genderowe stereotypy we włoskiej socjologii
Annalisa Murgia, Wielka Brytania i Barbara Poggio, Włochy **12**

Zdominowana dyscyplina: socjologia we włoskim polu akademickim
Massimiliano Vaira, Włochy **14**

> WYWIADY ZE ŚWIATA

Koniec globalnego wieku? Wywiad z Martinem Albrowem
Raisa-Gabriela Zamfirescu i Diana-Alexandra Dumitrescu, Rumunia **16**

Spuścizna kolonialna w Kosowie: wywiad z Ibrahimem Berishą.
Labinot Kunushevc, Kosowo **19**

> SOCJOLOGIA Z AOTEAROA NOWA ZELANDIA

Polityka energetyczna w Ōtautahi po katastrofie
Steve Matthewman, Aotearoa Nowa Zelandia **22**

Kreatywne aktywność fizyczna w regionach dotkniętych klęską
Holly Thorpe, Aotearoa Nowa Zelandia **24**

Tuszowanie przemocy
Elizabeth Stanley, Aotearoa Nowa Zelandia **26**

Aktywizm i akademika
Dylan Taylor, Aotearoa Nowa Zelandia **28**

W stronę autochtonicznej kryminologii
Robert Webb, Aotearoa Nowa Zelandia **30**

> WSPOMNIENIE ISHWARA MODIEGO (1940-2017)

Studia nad wolnym czasem były jego pasją
Rajiv Gupta, Indie **32**

Źródło inspiracji i wsparcia
Karl Spracklen, Wielka Brytania **34**

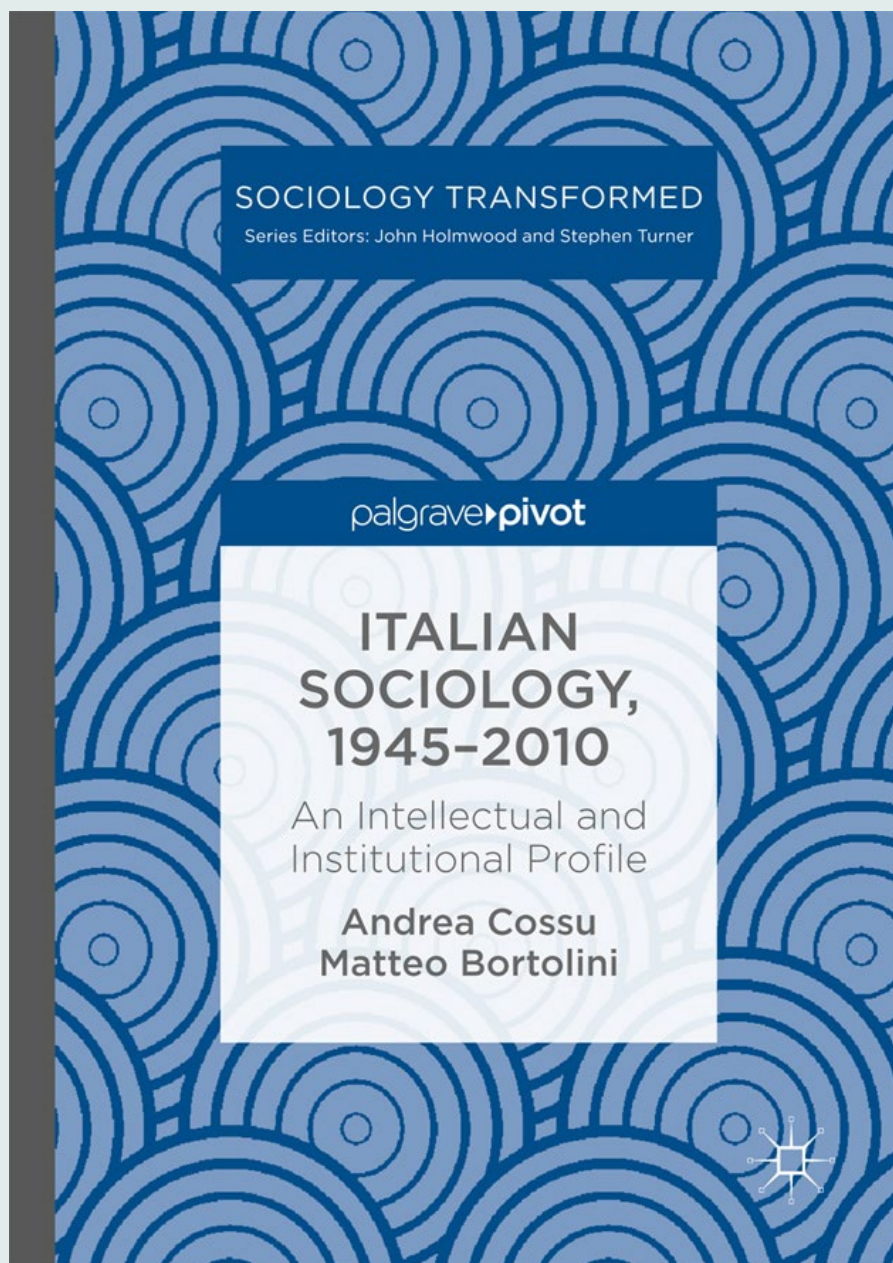
> KOLUMNA SPECJALNA

Turecki zespół Globalnego Dialogu
Gül Çorbacioğlu i Irmak Evren, Turcja **36**



> Włoska socjologia na przełomie XX i XXI wieku

Matteo Bortolini, Uniwersytet Padewski, Włochy



Nowo wydana książka, *Italian Sociology, 1945-2010* autorstwa Andrei Cossu i Matteo Bortoliniego.

Jak dowodziliśmy razem z Andream Cossu w książce *Italian Sociology 1945-2010: An Intellectual and Institutional Profile*, wczesne lata 90. to czas, w którym kończy się „heroiczny”, założycielski okres socjologii, zastąpiony przez mniej charyzmatyczną, a bardziej sprofesjonalizowaną praktykę naukową, najlepiej opisaną jako paradoksalna mieszanka „zrutyinizowania bez standaryzacji”. Brak naukowego czy nawet pragmatycznego konsensusu względem doboru tematów, metod czy struktur teoretycznych wpłynął na codzienną praktykę naukową socjologów oraz na ich relacje z licznymi grupami odbiorców ich prac: włoskimi i zagranicznymi kolegami po fachu, państwowymi i lokalnymi elitami politycznymi, ruchami społecznymi i religijnymi, podmiotami gospodarczymi i przedstawicielami środków masowego przekazu. Co więcej, sytuacja ta uniemożliwiła opracowanie wspólnej wizji środowiska socjologicznego – w tym jego profesjonalnych i etycznych standardów czy jego perspektyw na przyszłość. Socjologowie usiłowali skonstruować nową, silną metanarrację na temat własnej przeszłości, przyszłości i teraźniejszości – do tego stopnia, że nawet stare mity „powojennego odrodzenia socjologii” czy rewolt studenckich z 1968 roku (patrz: [Chesta](#) i [Cossu](#) w tym numerze, GD7.3) niewiele dziś znaczą dla przedstawicieli młodego pokolenia, którzy swoje naukowe szlify zdobywali w renomowanych instytucjach akademickich.

Mnogość podejść i stylów badawczych w socjologii można obserwować w ciągu ostatnich 30 lat niemal wszędzie, co sugerowało już wielu autorów w artykułach opublikowanych w *Globalnym Dialogu*. Szczególna historia naszej dyscypliny we Włoszech nadaje jednak jej postmodernistycznej fragmentaryzacji wyraznie włoskiego

>>

charakteru. W ciągu ostatnich 15 lat ogólnościowy zwrot neoliberalny w szkolnictwie wyższym – ze swoją menadżerską i rynkową ideologią oraz atakiem na powojenną ocenę zawodów akademickich – osłabił włoskie *componenti*, czyli trzy potężne frakcje akademickie (katolickie, komunistyczne i socjalistyczne), które wytworzyły się w późnych latach 60. wokół luźno zdefiniowanych, politycznych kwestii spornych. Równocześnie przez ostatnie 15 lat młodzi naukowcy byli zachęcani do poszerzania swoich geograficznych, intelektualnych i zawodowych horyzontów – coraz więcej młodych włoskich socjologów uzyskuje dyplomy za granicą, wyjeżdża na stypendia naukowe, uczestniczy regularnie w międzynarodowych zebraniach, czy jest częścią globalnych zespołów badawczych. W wyniku tych przemian niektórzy socjologowie odchodzą od włoskiego jako głównego języka swoich publikacji, dystansując się wobec skostniałych akademickich konwencji, co z kolei sprawia, że coraz mniej prawdopodobne staje się wypracowanie przez włoską socjologię spójnego i uwspólnionego obrazu własnej dyscypliny czy praktyk (patrz: [Squazzoni i Akbaritabar](#) w tym numerze, GD7.3).

Pomijając te niezwykle ważne procesy, włoska socjologia musi się dziś mierzyć z trzema głównymi wyzwaniami: swoim miejscem w narodowym imaginariu kulturowym i intelektualnym, swoją rolą w ramach nauk społecznych i w szerszej całości neoliberalnej akademii, a wreszcie także ze swoją instytucjonalną i organizacyjną infrastrukturą.

Jednym z największych problemów, z którymi mierzy się włoska socjologia jest brak uznania w ramach narodowego imaginariu społecznego (patrz: [Vaira](#) oraz [Murgia i Poggio](#) w tym numerze, GD7.3). Pomijając garstkę charyzmatycznych jednostek z pierwszego pokolenia socjologów, którzy zdobyli rozgłos jako pierwszoligowi politycy albo intelektualiści publiczni, wpływ włoskich socjologów na całość społeczeństwa jest znikomy. Z jednej strony, odległe wspomnienie o włoskim roku '68 – przedłużonym do lat 70., kiedy to paru absolwentów Uniwersytetu w Trento dołączyło do grupy terrorystycznej Czerwone Brygady, a inni socjologowie prowadzili organizację należącą do Nowej Lewicy –

przyczynia się do obrazu socjologa jako partyzanta i mało wiarygodnego intelektualisty. Obraz ten wzmacniany jest dziś przez bieżące decyzje niektórych socjologów, którzy postanawiają zostać ideologami, „oddolnymi intelektualistami” (ang: *organic intellectuals*) czy konsultantami w służbie ruchów politycznych, związków zawodowych lub organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Z drugiej strony, od połowy lat 80. socjologom zarzuca się nadmierną ekstrawagancję i zręczliwość, przez co postrzegani są często jako przemądrzali nudziarze (*tuttologi*). Mimo że wielu socjologów młodszego pokolenia zyskało już renomę publicznych intelektualistów – wśród nich Ivo Diamanti, Mauro Magatti i Giovanni Semi, których książka *Gentrification* wywołała sensację – wciąż potrzeba czasu i pracy, aby odnowić wizerunek dyscypliny, czy ponownie zalegitymizować jej miejsce w dyskusjach o procesach społecznych.

Przyszłość akademickiej socjologii pozostaje zależna od przyszłości włoskiego systemu szkolnictwa wyższego. W latach 2004-05 przeprowadzono ogólnokrajowe badanie, będące próbą zebrania, analizy i ewaluacji wydajności naukowej personelu akademickiego. Mimo że nie pociągnęły za sobą praktycznych konsekwencji, wyniki badania przedstawiają ponury obraz: włoska socjologia została uznana za najsłabszą z nauk społecznych, co z początku stało się przesłanką do kolejnych starań na rzecz podwyższenia jakości publikacji. Później neoliberalny rząd Berlusconi wprowadził radykalną i ostro krytykowaną reformę włoskiego szkolnictwa wyższego (ustawa nr. 240/2010), która doprowadziła do intensywnych sporów wewnątrz dyscypliny i poza jej ramami pod koniec 2012 roku. Publikacja wyników ASN – ogólnokrajowego badania kwalifikacji naukowych – wprowadziła nowy i osobliwy mechanizm rekrutacyjny: tylko jeden na pięciu aplikujących został uznany za posiadającego kwalifikujące na przyszłe pozycje profesorskie. Co więcej, północnowłoskie uniwersytety uznano za lepsze od tych centralno- czy południowowłoskich, przez co to kandydaci z północy uzyskali więcej tytułów naukowych potrzebnych do rozwoju karier.

W wyniku tych wydarzeń debaty na temat nierówności między regionami

i dziedzinami, silnej pozycji trzech ugrupowań akademickich i fragmentaryzacji socjologii, okazały się bardzo żarliwe. Jedną z najostrzejszych polemik dotyczyła właśnie kryteriów ewaluacji zawartych w ustawie z 2010 roku, zgodnie z którymi kariery skupiające się głównie na badaniach były nieproporcjonalnie wysoko punktowane. Artykuły opublikowane w zagranicznych czasopismach i członkostwo w globalnych sieciach badawczych również zostały zaklasyfikowane jako niezwykle ważne, podczas gdy nauczanie i praca na rodzimych uniwersytetach zostały uznane za nic niewarte. Przeciętny socjolog-kosmopolita, który częściowo albo całkowicie odwrócił się od włoskiego pola socjologicznego był w lepszej pozycji niż jego koledzy skupieni na lokalnych działaniach.

Ostatecznie kontrowersje wokół reformy z 2010 roku miały głęboki i być może nieoczekiwany wpływ na Włoskie Towarzystwo Socjologiczne (AIS), stworzone w 1983 roku jako współdzielona izba rachunkowa trzech *componenti* w celu wspólnego zarządzania przez nie stanowiskami naukowymi i funduszami na badania. Towarzystwo powoli traciło swój prestiż i renomę, a po publikacji wyników badania ASN wielu z pracujących naukowo socjologów wycofało swoje członkostwo z AIS. Wobec znaczącego spadku ilości członków, Towarzystwo próbuje odnowić się poprzez wzmocnienie swojej roli publicznej oraz swojej pozycji jako instytucji wyznaczającej standardy naukowe. W tym samym czasie socjologowie ekonomiczni – którym ogólnie poszło lepiej w ewaluacji badań naukowych – postanowili opuścić AIS i założyć własne stowarzyszenie. W styczniu 2017 roku Włoskie Towarzystwo Socjologii Ekonomicznej (SISEC) zorganizowało swoją pierwszą ogólnokrajową konferencję, w której wzięło udział około 220 członków – mniej więcej co dziesiąty socjolog akademicki we Włoszech. Czas pokaże, czy to podwójne odnowienie będzie owocne i czy pomoże włoskiej socjologii wyjść z jednego z najbardziej niespokojnych i nieprzewidywalnych okresów swojej historii. ■

Korespondencję do Matteo Bortoliniego prosimy kierować na adres matteo.bortolini@unipd.it

> Gramsci,

obcy we własnym kraju

Riccardo Emilio Chesta, Europejski Instytut Uniwersytecki, Fiesole, Włochy



Antonio Gramsci.

We współczesnych dyskusjach na polu nauk społecznych, socjologia krytyczna i marksizm są zazwyczaj wrzucane do tej samej przegródki. W rzeczywistości natomiast związek pomiędzy nimi nie jest tak oczywisty. Rekonstrukcja historii nauk społecznych we Włoszech po drugiej wojnie światowej doskonale ilustruje walkę o hegemonię w badaniach nad „społecznym” – a także konfliktowe relacje pomiędzy socjologią i marksizmem.

Nieprzypadkowo w tym momencie używam koncepcji *hegemonii*: ambiwalentny stosunek włoskich marksistów do nauk społecznych można prześledzić poczynając od Antonio Gramsciego. Poczynając od podstaw filozoficznych Gramsciego, a kończąc na jego strategicznej konceptualizacji figury intelektualisty oraz sposobie, w jaki prace Gramsciego zostały wykorzystane przez Włoską Partię Komunistyczną, wiele elementów złożyło się na dystans pomiędzy Gramscim i powojenną włoską socjologią. W przeciwieństwie do szerokiego uznania, jakie zyskał wśród socjologów na całym

świecie, Gramsci pozostaje właściwie „obcym w swoim kraju”, czyli obcym we włoskim polu nauk społecznych.

> Krypto-idealizm w marksizmie Gramsciego

Podczas budowy ram teoretycznych dla swoich prac, Gramsci miał styczność z najważniejszym intelektualistą publicznym swoich czasów: neapolitańskim filozofem Benedetto Croce, który miał dominujący wpływ polityczny i teoretyczny w kraju przez pierwszą połowę dwudziestego wieku. Tak naprawdę najczęściej cytowanym i dyskutowanym autorem w *Pismach więziennych* Gramsciego nie był Marks ani Lenin, lecz Croce.

Jako rzecznik idealistycznego historycyzmu, Croce negował istnienie „nauki o społecznym”, zaangażowany był w epistemologiczną afirmację prymatu prawa i zdecydowanie odrzucał możliwość określenia socjologii mianem dyscypliny naukowej. Mimo że Gramsci był świadom ograniczeń paradygmatu Croce’a – a w szczególności odrzucenia przez niego marksizmu jako filozofii historycznej – wzywał do przyjęcia stanowiska, które można określić jako „anty-Croce”, aby przezwyciężyć hegemonię idealizmu i spirytualizmu we włoskiej kulturze. Jednocześnie, *Pisma więzienne* odnoszą się do głównych w tamtym okresie dzieł nauki społecznej – choć przedstawione są one z krytycznego punktu widzenia, to wciąż niosą za sobą obietnicę złożoną przez nauki społeczne: badania włoskiego społeczeństwa i polityki.

> Gramsci w ujęciu Togliattiego

Aby zrozumieć, w jaki sposób i dlaczego włoscy intelektualiści w latach 50. ubiegłego wieku przyjęli krypto-idealistyczną interpretację prac Gramsciego, nie możemy skupić się wyłącznie na treści jego prac. Zamiast tego powinniśmy przyrzeć się kontekstowi, w jakim główne prace Gramsciego zostały opublikowane po raz pierwszy: po jego śmierci w roku 1937, zredagowane na podstawie szkiców i notatek prowadzonych w faszystowskim więzieniu, *Pisma więzienne* ukazały się pośmiertnie, w wersji przygotowanej przez dawnego przyjaciela Gramsciego, Palmiro Togliattiego, lidera Partii Komunistycznej oraz przez komunistycznego dziennikarza Felice Platona. Prace Gramsciego podzielone zostały w pierwszym wydaniu na kilka tomów, opublikowanych pomiędzy rokiem 1948 (*Materializm historyczny i filozofia Benedetto Crocego*) a 1949 (*Intelektualiści i organizacja kultury, Risorgimento oraz Noty o Machiavellim, polityce i państwie nowoczesnym*). Togliatti i Platone przedstawili Gramsciego jako głównego

>>

spadkobiercę włoskiej tradycji kulturowej, rekonstruuując jego rodowód intelektualny zaczynając od De Sanctisa, Spaventy, Labrioli, Croce'a, kończąc na Gramscim. Jednocześnie, wyraźna strategia hegemonii kulturowej została wprowadzona przez szczególnie „neo-makiaweliczne” użycie analizy tworzenia partii masowych Gramsciego – czyli tego, co Gramsci określał „Nowoczesnym Księciem”.

To szczególnie odczytanie prac marksistowskiego filozofa miała podwójny cel. Po pierwsze, Gramsci związany był z Croce'm i historycznym idealizmem – legitymizującym kulturę Partii Komunistycznej pośród dominującej burżuazji. Po drugie, jego intelektualne dziedzictwo zostało przekształcone tak, by wspierać neo-makiaweliczny kierunek ruchu historycznego, z Togliattim jako liderem partii i z partią jako głównym aktorem politycznym reprezentującym klasę pracującą. W wyniku takiej, a nie innej decyzji redaktorów, Gramsci był prezentowany jako zwolennik przedstawicielskiego, demokratycznego przywództwa w ruchach społecznych, jako progresywny, burżuazyjny filozof, a nie jako naukowiec zainteresowany zdominowanymi kulturami, czy jako historyczny idealista, negujący wartość nauk społecznych.

> Brakujące ogniwo

W latach 50. prace Gramsciego stały się narzędziem dla pokolenia intelektualistów pragnących stworzyć lewicową burżuazję i oskarżającym nowopowstałe nauki społeczne o to, że są „narzędziem szefów” zaimportowanym z USA w celu ideologicznego okiełznania klasy pracującej. Faktycznie, jednym z największych zwolenników socjologii był przedsiębiorca Adriano Olivetti, który zebrał i finansował pracę ekspertów technicznych i intelektualistów związanych z Partią Socjalistyczną. Olivetti stworzył w swojej firmie w Ivrei „departament relacji społecznych”, gdzie młodzi naukowcy mogli zgłębiać wpływowe prace amerykańskich socjologów i wykorzystywać narzędzia socjologiczne do badania relacji przemysłowych.

Komunistyczni intelektualiści i liderzy pozostawali sceptyczni wobec projektu „wspólnotowego przedsiębiorstwa” Olivettiego, twierdząc, iż prawdziwym celem jego działania była chęć uniknięcia przez pracodawcę konfliktu klasowego poprzez technokratyczną filantropię. W artykule opublikowanym w oficjalnym czasopiśmie *Il Contemporaneo* we wrześniu 1955 roku, komunistyczny intelektualista Fabrizio Onofri lekceważąco określił kulturowy i polityczny ruch Olivettiego, nazywając go dziwacznym mesjanizmem. Samego Olivettiego nazwał mianem kogoś w rodzaju Allaha, a jego prawą rękę – socjologa Franco Ferrarottiego – prorokiem Mahometem Olivettiego. W latach 50. oficjalny garmscizm stał się jednocześnie idealistyczną filozofią historii zbudowaną na ustalonych teoretycznych założeniach, pozbawionych empirycznych podstaw, a także podręcznikiem dla „progresywnej demokracji” Togliattiego, strategią, która miała

umożliwić wypracowanie stopniowych ustępstw dla klasy pracującej wewnątrz demokratycznych instytucji Republiki Włoskiej.

Alternatywny sposób czytania Gramsciego pojawił się wraz z grupami nowej, krytycznej lewicy we Włoskiej Partii Komunistycznej (PCI) w konsekwencji dwóch wydarzeń. W 1955 r. wyniki wewnętrznych wyborów w związku zawodowym w fabryce FIAT-a – jednego z największych krajowych ośrodków ruchu klasy pracującej – okazały się szokujące: wynik wyborczy CGIL, jednego z największych włoskich lewicowych związków zawodowych i najsilniejszego sojusznika PCI w fabrykach, spadł prawie o połowę. Rok później, drastyczne stłamszenie przez Związek Radziecki protestów w Budapeszcie wzmocniło skrywane pretensje i wywołało szeroką debatę w środowisku lewicowych intelektualistów, w wyniku której wielu opuściło partię.

Pomimo tego, gdy młodzi, zaangażowani intelektualiści (włączając w to grupę *Quaderni Rossi* na czele której stał Raniero Panzieri) zaczęli w latach 50. kwestionować zinstytucjonalizowany włoski marksizm, wykorzystywali zaangażowaną formę badania socjologicznego – „*inchiesta operaia*” („badanie wśród klasy robotniczej”) – by krytykować interpretację Gramsciego narzuconą przez Togliattiego. Nie świadczyło to jednakże o realnym odkryciu na nowo teoretyka; dopiero w roku 1967 Instytut Gramsciego namówił socjologów akademickich do badań nad dorobkiem Gramsciego, nie doprowadziło to jednak do stworzenia prawdziwie naukowego programu. I choć studencka rewolta z 1968 roku przywróciła zainteresowanie socjologią krytyczną dzięki sięgnięciu po prace szkoły frankfurckiej – w tym samym czasie wielu socjologów akademickich odwróciło się od teorii krytycznej, szukając bardziej profesjonalnych, praktycznych paradygmatów. Wraz z kryzysem marksizmu i teorii makrosocjologicznych pod koniec lat 70., Gramsci wydawał się być tylko kolejnym eksponatem w muzeum historii filozofii.

To właśnie stanowi paradoks: w momencie powstania i konsolidacji teorii krytycznych we Włoszech, ani akademicka, ani publiczna socjologia nie umiały dotrzeć do „prawdziwego Gramsciego”. Podczas gdy na całym świecie – zaczynając od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, kończąc na Ameryce Łacińskiej i Indiach – teorie Gramsciego dostarczały najważniejszych intelektualnych narzędzi do badań społecznych w studiach nad kulturą i grupami zdominowanymi, a także dla ekonomii politycznej i stosunków międzynarodowych, we Włoszech jego dorobek był w większości ignorowany, zarówno przez akademickich i krytycznych socjologów – wielki sardyński myśliciel został globalnym intelektualistą pozostając jednocześnie „obcym we własnym kraju”. ■

Korespondencję do Riccardo Chesty proszę kierować na adres riccardo.chesta@eui.eu.

> Janusowe oblicze włoskiej socjologii (1945-1965)

Andrea Cossu, Uniwersytet w Trydencie, Włochy



Franco Ferrarotti, jeden z twórców profesjonalnej socjologii we Włoszech.

Droga, którą dyscypliny naukowe zmierzają do uznania ich autorytetu i instytucjonalizacji często jest wyboista. W trakcie mają miejsce nie tylko dyskusje o granicach dyscypliny, ale także tworzy się infrastrukturę – czasem zupełnie nową i autonomiczną – dzięki której dana dyscyplina może usamodzielniać się i (przy odrobinie szczęścia) rozkwitać. Nie inaczej, szczególnie w przypadku nauk społecznych, było we Włoszech po drugiej wojnie światowej. Nauki polityczne często postrzegano jako „faszystowskie”, a zaangażowanie w politykę kolonialną odcisnęło piętno na statystyce. Dominowała filozofia idealistyczna, nie stroniąca od krytyki

nauk społecznych, przede wszystkim najsłabszej z nich – socjologii.

Włoska socjologia stawiała, więc pierwsze kroki w niesprzyjających warunkach, na które składały się nie tylko wrogość środowiska akademickiego i ataki ze strony „organicznych intelektualistów” (jak ich nazywał Gramsci) Włoskiej Partii Komunistycznej, ale również instytucjonalne bariery na uniwersytetach, utrudniające zagospodarowanie niszy, w której mogłyby rozwinąć się nowe dyscypliny. Zabójcza mieszanka odgórznej, zarządzanej przez państwo biurokracji i typowych dla Włoch, dziedzicznych z pokolenia na pokolenie zależności prowadziła do tego, że socjologowie byli zmuszeni uprawiać swoją dyscyplinę

przede wszystkim poza uniwersytetem. Tym samym przyczynili się, choć nie zawsze grając pierwszoplanową rolę, do stworzenia sieci ośrodków badawczych, wydawnictw i szkół kształcących pracowników socjalnych, których oddziaływanie nie skończyło się wcale w latach 60., kiedy to socjologowie zostali uznani za pełnoprawnych uczestników życia akademickiego.

Przebieg instytucjonalizacji włoskiej socjologii często stanowił odbicie historii sporów intelektualnych. Jednak jak stwierdziliśmy z Matteo Bortolinim w książce *Italian Sociology 1945-2010*, potrzeba głębszej analizy, by zrozumieć, dlaczego wielu młodych naukowców – często znajdujących się na uboczu swoich dyscyplin – stało się socjologami

>>

i podjęło pracę na uniwersytetach. Innymi słowy, odkrycie socjologii przez tę grupę należy zbadać w kategoriach socjologicznych, przyglądając się polu, relacjom i procesom, odchodząc tym samym od skupiania się na sprawczości i celowych strategiach działania, typowych dla wcześniejszego podejścia do tej dyscypliny we Włoszech.

Dekada pomiędzy 1951 r. (kiedy Franco Ferrarotti i jego mentor, filozof Nicola Abbagnano zaczęli wydawać jedno z najważniejszych czasopism naukowych, *Quaderni di Sociologia*) a 1961 rokiem (kiedy po ogólnokrajowym konkursie powołano trzy pierwsze katedry socjologii) upłynęła na wypracowywaniu podstaw socjologii jako dyscypliny naukowej oraz tworzeniu instytucji, które do dziś są filarami włoskiej socjologii. Z perspektywy czasu Diana Pinto podzieliła tę epokę na dwa podobnej długości etapy: pierwszy (do 1956 r.) upłynął pod znakiem odkrycia socjologii, która w drugim okresie zajęła pozycję „kulturowego centrum” – choć może lepszą metaforą jest pojęcie „wielobiegunowości”.

Socjologowie *en masse* nie zwrócili się w kierunku pracy akademickiej – mimo że uniwersytet był główną instytucją włoskiego pola intelektualnego – aż do końca lat 60., kiedy Balbo ze współpracownikami określił socjologię mianem „chorej nauki”, przyznając w ten sposób, że marzenia o socjologach jako motorze napędowym modernizacji kraju okazały się mrzonką. Praca na uczelni była zatem jedynym sensownym wyborem. Przed tym przełomem socjologię uprawiano głównie poza murami uczelni, w ośrodkach badawczych (np. Centro Nazionale di Prevenzione e Difesa Sociale w Mediolanie), stowarzyszeniach kulturalnych (np. Il Mulino w Bolonii) czy ruchach politycznych, jak Comunità – założony przez przedsiębiorcę Adriano Olivettiego, któremu niespotykana biznesowa intuicja podpowiedziała, by docenić znaczenie stosowanych nauk społecznych jako ważnego instru-

mentu służącego upodmiotowieniu społeczności, tak w fabrykach, jak i poza zakładami pracy. Ośrodki badawcze nawiązały trwałą współpracę z fundacjami działającymi w sferze kultury (np. Fundacja Forda) i instytucjami międzynarodowymi (np. UNESCO), zaś działalność dużych wydawnictw (m.in. Einaudi, wspomniane Comunità, Il Mulino) pozwoliła na debatę o tym, gdzie poprowadzić granicę oddzielającą socjologię od innych dyscyplin (zwłaszcza filozofii), a także pozwoliła upowszechniać wyniki badań empirycznych i terenowych. W tym samym czasie naukowcy zatrudnieni na uczelniach (m.in. w Mediolanie, Genui, Turynie, Florencji i Portici) i współpracujący ze sobą w nieformalnej sieci prowadzili przede wszystkim badania wdrożeniowe w dziedzinach takich jak stosunki przemysłowe, socjologia ekonomiczna, badania miejskie czy geografia wyborcza.

Pod koniec lat 50. socjologia była zatem we Włoszech dyscypliną o Janusowym obliczu, zwróconym z jednej strony w kierunku teorii (o silnych ciągłotach funkcjonalistycznych), a celem było uzyskanie statusu pełnoprawnej nauki, a z drugiej strony – w kierunku badań stosowanych. Wyniki nie były przekonujące. Prace teoretyczne często okazywały się powielaniem dogmatycznych, jednostronnie interpretowanych prac Parsonsa, Mertona i Lazarsfelda, zaś badania empiryczne najczęściej ograniczały się do standardowych sondaży i prostych badań etnograficznych, które dawały niewielkie szanse na odkrycia naukowe.

Jednak mimo tak wąskiego pola zainteresowań, socjologia stała się „normalną dyscypliną”, co bez wątplenia należy uznać za sukces. Pierwsze pokolenie socjologów (m.in. Ferrarotti, Alessandro Pizzorno, Sabino Acquaviva, Eugenio Pennati, Achille Ardigò, Luciano Cavalli, Giorgio Braga, Filippo Barbano, którzy jako *libero docente* mogli wykładać na uczelni) wykorzystało swoją wiedzę i kwalifi-

kacje do zbudowania ośrodków socjologicznych na największych uczelniach. Stworzyli warunki, w których wykształciło się nowe pokolenie bardziej już wyspecjalizowanych badaczy, ci zaś licznie zasilili szeregi socjologii, która wraz z przejściem do masowego kształcenia wyższego stała się ważną dyscypliną.

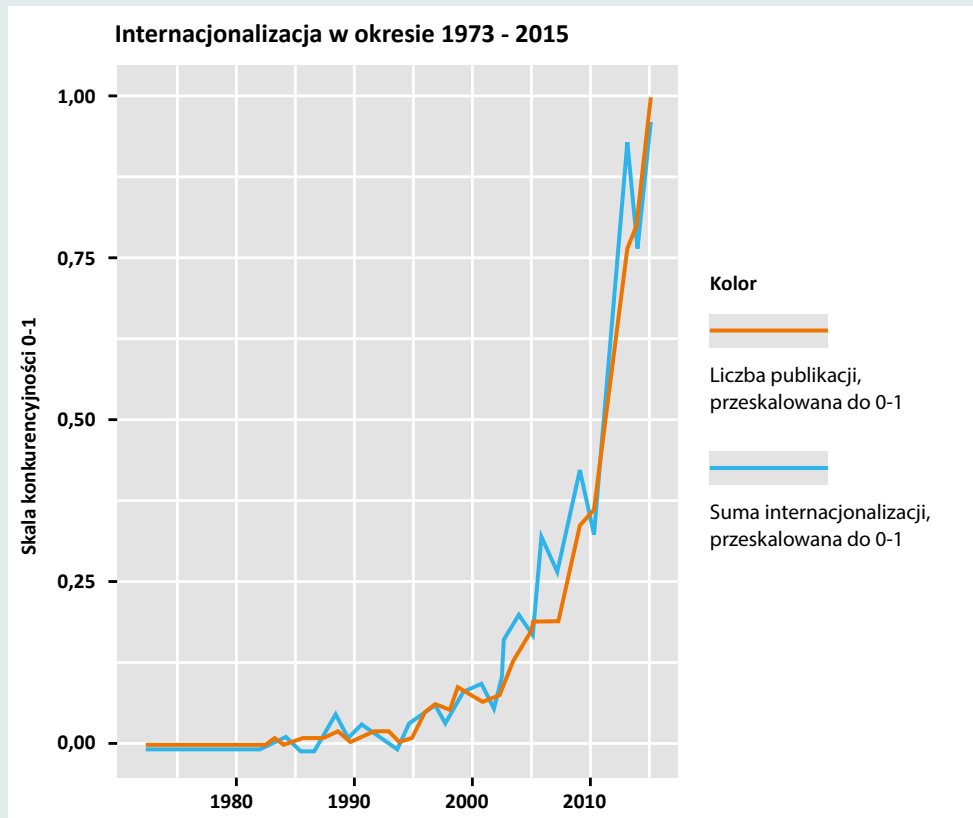
Dlatego też w latach 60. socjologia uległa daleko idącej przemianie. W niepamięć odeszła wizja socjologów jako doradców pracujących przy modernizacji kraju. Zamiast tego socjologia wypracowała sobie stabilną pozycję, zarówno w polu akademickim – uniwersytet stał się głównym miejscem kształcenia badaczy społecznych – jak i poza nim. Pierwszą jednostką uniwersytecką wydającą dyplomy w zakresie socjologii powołano w Trydencie w 1962 roku. Ta decyzja stanowiła przełom – zaczęto otwierać kolejne wydziały socjologii, a także specjalizacje w tej dziedzinie na wydziałach nauk politycznych.

Tak więc instytucjonalizacja socjologii ruszyła we Włoszech pełną parą dwie dekady po pierwszych, nieśmiałych próbach jej wprowadzenia. Praktyczne wyzwania pojawiające się w trakcie badań długo kształtowały pole badawcze i sposób funkcjonowania socjologii bardziej niż intelektualny prestiż socjologii jako dyscypliny cieszącej się uznaniem środowiska naukowego. Nic w tym dziwnego – czas spędzony na wygnaniu poza aulami uniwersyteckimi wywarł wpływ nie tylko na postawy badaczy, ale też na podejmowane badania i orientację teoretyczną nawet najwybitniejszych naukowców. Dopiero od końca lat 60. – czy nawet w trakcie kolejnej dekady – włoska socjologia na dobre weszła na ścieżkę prowadzącą ku teoretycznej, empirycznej i metodologicznej dojrzałości. ■

Korespondencję do Andrei Cossu należy kierować na adres: [<andrea.cossu@unitn.it>](mailto:andrea.cossu@unitn.it)

> Umiedzynarodowienie socjologii we Włoszech w latach 1970-2010

Flaminio Squazzoni i Aliakbar Akbaritabar, Uniwersytet w Brescii, Włochy



Umiedzynarodowienie włoskiej
socjologii w latach 1973-2015.

Włoscy socjologowie pracują w szerokim spektrum organizacji i instytucji edukacyjnych w całych Włoszech. Ugruntowane metody rekrutacji i awansu, wykształcone w toku działania skomplikowanego zestawu odgórnych regulacji, współistniejących i skonfliktowanych szkół paradygmatycznych oraz lokalnych „klik”, pozwoliły socjologom na rozszerzanie ich akademickiego wpływu oraz zdobywanie posad w wielu instytucjach. Za przykład może służyć fakt, iż na włoskich uniwersytetach liczba socjologów, podobnie jak ekonomistów, wynosi około tysiąca (pracowników naukowych, profesorów, adiunktów i asystentów). O ile może to świadczyć o powodzeniu, z jakim rozwija się nasza dyscyplina, o tyle brak jasności, czy ten stan rzeczy stymuluje jakość badań, czy też ją torpeduje.

W ilościowym przeglądzie publikacji ujęliśmy nazwiska wszystkich 1 227 włoskich socjologów (w tym doktorów zatrudnionych w roku 2016) obecne na stronie internetowej MIUR (Ministerstwa Uniwersytetów i Badań), a następnie

przeszukaliśmy bazę danych Scopus, indeksującą czasopisma międzynarodowe, publikacje konferencyjne, monografie i rozdziały książek, a także najbardziej prestiżowe czasopisma włoskie od lat 1970. do 2010.

Ustaliliśmy, że 63,8% włoskich socjologów posiada przynajmniej jedną publikację zarejestrowaną w bazie Scopus. Oznacza to, że jeden na trzech nie ma publikacji w uznanym czasopiśmie międzynarodowym, wydawnictwie pokonferencyjnym, serii książkowej czy prestiżowym czasopiśmie włoskim.

Kilka nazwisk włoskich socjologów często powtarza się w bazie danych. Pięć osób opublikowało ponad 35 indeksowanych pozycji. Z drugiej strony, około 20% socjologów (249 osób) opublikowało tylko jeden artykuł w czasie całej kariery. Jeśli uwzględnimy wpływ publikacji, to 52,4% publikacji (1 840 z 3 515) nie ma cytowania zarejestrowanego w bazie danych.

Co ciekawe, w danych przejawia się podział geograficzny. Socjologowie z uniwersytetów na północy (45,5%) i w centrum (27,2%) publikowali znacznie więcej, niż ci pracujący na uniwersytetach na południu Włoch. Wskazywać to może na uprzedzenia na poziomie indywidualnego wyboru, efekt negatywnego kontekstu lub też nierównomierny rozwój socjoekonomiczny regionów geograficznych. Tylko dalsza analiza procesu rekrutacyjnego na uniwersytetach, rekonstruująca skład komitetów rekrutacyjnych oraz sylwetki samych kandydatów poprzez bazę danych MIUR, pozwoli jednakowoż wyjaśnić czy uprzedzenia wynikają bardziej z indywidualnej selekcji i zjawiska homofilii, czy też z efektów kontekstualnych.

Dla obserwatorów włoskiej akademii ustalenia te niekoniecznie będą zaskakujące, ale udało nam się ustalić inne ciekawe wyniki po uwzględnieniu szeregów czasowych. Przedmiotem naszych analiz były międzynarodowe współautorstwa, które wskazują na większą międzynarodową aktywność socjologów, mocniej przy tym ukierunkowanych na międzynarodowe standardy badawcze. Po zliczeniu współautorów spoza Włoch w proporcji do liczby wszystkich współautorów na jedną osobę, a następnie przeskalowaniu danych w czasie, wykazaliśmy, że stosunek współpracy międzynarodowej znacząco wzrósł w ostatnich latach, podobnie jak liczba publikacji. Trendy te wykazują spore podobieństwo i wzrost o ponad 50% liczby przypadków współpracy międzynarodowej w czasie ostatnich dziesięciu lat (zobacz wykres).

Choć dalsza analiza wymagałaby systematycznego przyjrzenia się czynnikom przyczynowym, trend ten jest prawdopodobnie pozytywnym efektem krajowego audytu badań naukowych przez ANVUR (włoską krajową agencję ewaluacji uniwersytetów i systemu badań), wprowadzonego w 2010 roku i oceniającego publikacje socjologiczne od 2004 roku. Mimo iż adaptacja strategii publikacyjnych naukowców wymaga czasu, wielu socjologów, niekoniecznie dobrze rozeznanych w międzynarodowych czasopismach, prawdopodobnie pojęło ważność publikowania w renomowanych tytułach. Poza tym socjolodzy już wcześniej publikujący teksty poza granicami kraju mogli zacząć poświęcać się jeszcze mocniej publikacjom międzynarodowym, by maksymalnie wykorzystać pierwotną inwestycję.

Nie chcemy sugerować, że instytucjonalne naciski przynoszą proste darwinowskie efekty, w ramach których naukowcy przystosowują się dla poprawienia własnej sprawności. Rosnąca konkurencja w walce o finansowanie na krajowym i międzynarodowym szczeblu oraz większa uwaga przykładana do produktywności uniwersytetów i wydziałów może jednak prowadzić do rozwoju działań skierowanych na internacjonalizację, a także do wzrostu liczby publikacji w prestiżowych zagranicznych czasopismach dla podnoszenia akademickiej reputacji. Możemy podsumować to krótko: *Eppur si muove* – „A jednak się kręci”! ■

Korespondencję do Flaminio Squazzoni proszę kierować na adres: [<flaminio.squazzoni@unibs.it>](mailto:flaminio.squazzoni@unibs.it)

> Genderowe stereotypy we włoskiej socjologii

Annalisa Murgia, Leeds University Business School, Wlk. Brytania
i **Barbara Poggio**, Uniwersytet w Trydencie, Włochy



Protesty studenckie w Trydencie w 1968 roku

Relacje między włoską socjologią i *gender studies* są dosyć skomplikowane ze względu na to, że wiążą się z szeregiem zjawisk i zdarzeń, które wpłynęły zarówno na kształt włoskiego środowiska akademickiego, jak i na przebieg rozwoju ruchu feministycznego we Włoszech.

Perspektywa genderowa wkroczyła do włoskich debat socjologicznych pod koniec lat 70. dzięki kilku pionierskim socjolożkom. Tak jak w wielu innych krajach, we Włoszech teoretyczne refleksje wokół tematyki gender pojawiły się najpierw poza środowiskiem akademickim, mając silne powiązania z politycznym aktywizmem na rzecz

>>



Spotkanie tryndenckich feministek w 1968 roku

równouprawnienia kobiet oraz kwestii takich jak prawo do aborcji i rozwodu. Jednakże to bliskie powiązanie z politycznym aktywizmem przeszkodziło instytucjonalizacji *gender studies* na uniwersytetach, które dążyły do tego, aby postrzegano je jako obszary niezależne od politycznych powiązań, a także w ramach samej socjologii, dyscypliny odrzucającej wszelkie oskarżenia o polityczne zaangażowanie i ideologiczne cele.

Jednak włoskie społeczeństwo przez długi czas charakteryzowało się – i wciąż jest silnie nacechowane – tradycyjnym podziałem ról płciowych, co ciągle znajduje swe wyraźne odzwierciedlenie w systemie szkolnictwa wyższego. Wciąż można dostrzec poważne nierówności ze względu na płeć w przebiegu karier naukowych, zwłaszcza w uporczywym „efekcie nożyc”: studentki i absolwentki przewyższają liczebnie studentów i absolwentów, a wśród doktorantów i absolwentów studiów doktoranckich jest więcej kobiet niż mężczyzn, ale wśród osób rozpoczynających karierę akademicką liczebność kobiet zwykle gwałtownie spada. W 2015 roku w obszarze nauk politycznych i społecznych kobiety stanowiły wśród profesorów zwyczajnych jedynie 26%, wśród profesorów nadzwyczajnych 39.3%, a wśród adiunktów 46,7% (Badania Ministerstwa Edukacji Wyższej i Badań, 2016). Niewiele kobiet wchodzi w skład redakcji czasopism naukowych, tym bardziej tych prestiżowych.

Co więcej, sztywna struktura akademickich programów nauczania we Włoszech, która ustala ograniczoną liczbę oficjalnych zajęć związanych ze scentralizowanym ministerialnym programem nauczania, przyczynia się do marginalizacji *gender studies* w systemie edukacji wyższej. Trudno wprowadzać nowe dyscypliny, zwłaszcza gdy nie cieszą się one pełnym instytucjonalnym uznaniem – tak jak w przypadku *gender studies* – albo gdy ich zwolennicy zajmują niskie lub podrzędne stanowiska na uniwersytecie.

Wkroczeniu *gender studies* na uniwersytety przeszkadzały również debaty wewnątrz samego ruchu feministycznego. Zwłaszcza teoria różnicy, która odgrywała ważną rolę we Włoszech, sprzyjała żądaniom samoświadomości i ścisłej odrębności oraz wzbudzała nieufność wobec uniwersytetów, postrzeganych jako bastiony władzy akademickiej i patriarchalnej. Co więcej, jak zauważa Saracen, feministyczne badaczki we Włoszech, które chciały mieć wpływ na akademickie programy nauczania, przez długi czas debatowały

na temat strategii instytucjonalnych, jakie należałoby podjąć: czy wprowadzić programy nauczania dotyczące *women i gender studies* czy raczej spróbować włączyć perspektywę genderową do głównego nurtu? Ze względu na instytucjonalną skostniałość włoskiego systemu szkolnictwa wyższego, większość wybrała strategię włączania do głównego nurtu, wprowadzając problematykę kobiecą, a następnie genderową, do zajęć przewidzianych w regularnym programie, a także oferując studentom seminaria, inicjatywy oraz wydarzenia wykraczające poza ustalony program nauczania, czy wreszcie, tworząc centra badań genderowych.

Dopiero pod koniec lat 80. w ramach *gender studies* rozpoczęto zmagania o pełniejsze uznanie ich instytucjonalnej pozycji - zmagania, które były kontynuowane w XXI wieku. Utworzenie odrębnej sekcji w ramach Włoskiego Towarzystwa Socjologicznego w 2012 r. stanowiło ważny krok w procesie ich instytucjonalizacji w obszarze socjologii.

We Włoszech przez dekady *gender studies* rozwijały się stopniowo – jednak ten wzrost miał nieco fragmentaryczny i niesystematyczny charakter. Dzisiaj ich obecność we włoskim środowisku akademickim wciąż pozostaje ograniczona do specyficznego mechanizmu; udzielenie zgody na nauczanie i badania nad różnicami genderowymi często dotyczy jednostkowych badaczek i opiera się na uznaniu, że zasłużyły sobie na to w swoich instytucjach i w środowisku naukowym. Poza tym możliwości kształcenia licencjackiego i podyplomowego z zakresu *gender studies* wciąż są bardzo ograniczone. Jedno z badań pokazało, że wśród wszystkich zajęć na studiach licencjackich i magisterskich w latach 2011-12, jedynie pięćdziesiąt siedem skupiało się na tematyce gender – niewielki wymiar wśród wszystkich zajęć oferowanych jako potencjalne przedmioty kierunkowe. Jedna czwarta zajęć o tematyce genderowej znajdowała się w obszarze socjologii; nie było kierunku studiów z *gender studies*. Zajęcia na studiach podyplomowych z *gender studies* również były ograniczone: dwanaście zajęć specjalistycznych, sześć magisterskich i cztery doktoranckie. W ostatnich latach nastąpiło dalsze zahamowanie wprowadzania czy rozwoju zajęć dotyczących gender, zarówno ze względu na politykę oszczędnościową oraz wynikającą z niej cięcia funduszy, jak i ze względu na to, że perspektywa genderowa wciąż walczy o instytucjonalne uznanie na uniwersytecie. Sytuację tę zaostrzyły nieustanne oskarżenia o polityczne uprzedzenia oraz mająca niedawno miejsce głośna kampania ortodoksyjnych organizacji katolickich oraz ruchów dążących do podważenia naukowych podstaw *gender studies*. Wszystko to również stoi na drodze uznaniu i rozpowszechnianiu badań z zakresu *gender studies*, pogłębiając marginalizację badaczy.

Mimo poważnego dorobku oraz znaczącego wkładu wniesionego do nauk społecznych oraz innych dyscyplin, *gender studies* charakteryzują się dziś we Włoszech czymś, co Di Cori określił mianem „tożsamościowej nieokreśloności”. Nawet w obszarze socjologii *gender studies* nie cieszą się systemową i w pełni akceptowaną obecnością w ramach instytucjonalnych programów nauczania – jest to schemat, który wiąże się z uporczywymi i znacznymi dysproporcjami genderowymi w przebiegu kariery uniwersyteckiej we Włoszech. ■

Korespondencję do Annalisy Murgii proszę kierować na adres <a.murgia@leeds.ac.uk>, zaś do Barbary Poggio na <barbara.poggio@unitn.it>

> Zdominowana dyscyplina:

socjologia we włoskim polu akademickim

Massimiliano Vaira, Uniwersytet w Pawii, Włochy

Uznanie socjologii za naukową i akademicką dyscyplinę we włoskim świecie uniwersyteckim miało miejsce bardzo niedawno. Jako dyscyplina, która późno doświadczyła uznania i instytucjonalizacji w polu akademickim i na poziomie społecznym, wciąż nie może zostać uznana za w pełni ukonstytuowaną. W konsekwencji nawet dziś socjologia zajmuje w polu akademickim pozycję zdominowaną. Wychodząc od perspektywy Bourdieu, niniejszy esej opisuje stan dyscypliny w latach dwutysięcznych, wykorzystując dane ilościowe dotyczące zatrudnienia badaczy, programów studiów i wydziałów jako wskaźniki stosunkowo niskiego stopnia instytucjonalizacji socjologii, jej zdominowanej pozycji i ograniczonej siły przebić we włoskim polu akademickim, a następnie podejmuje kwestię innych aspektów statusu i stanu dyscypliny.

Socjologia może być postrzegana jako dyscyplina hybrydowa, przynależąca do nauk miękkich, ale znajdująca się na granicy między nauką czystą a stosowaną. Refleksje na temat jej teoretycznych, epistemologicznych i ontologicznych fundamentów zbliżają socjologię do filozofii, nauki czystej, podczas gdy empiryczny wymiar socjologicznych dociekań wytwarza naukę stosowaną, nadającą się do wykorzystania dla rozmaitych celów w różnych sferach społecznych. Jakkolwiek inne dyscypliny (na przykład ekonomia, psychologia czy fizyka) dzielą ów hybrydowy charakter z socjologią, większość z nich skłania się w stronę jednego z tych biegunów. Dyscypliny te często charakteryzują się jednak bardziej przejrzystą i bardziej zinstytucjonalizowaną wewnętrzną dystynkcją pomiędzy produkcją wiedzy teoretycznej i praktycznej, niż ma to miejsce w socjologii.

Pod tym względem socjologia zajmuje poniekąd pozycję liminalną w polu akademickim. Jeśli się uwzględni jej niedawną i wciąż niekompletną instytucjonalizację i jej hybrydową naturę, socjologia ma niepewną naukową „tożsamość”, ograniczoną do marginesów akademii i często traktowaną jako nieistotna w debacie publicznej.

Ta liminalna pozycja socjologii zarówno w polu akademickim, jak i w społeczeństwie, osłabia dyscyplinę – fakt

ten ilustrują dane z Włoch, które ujawniają brak jej instytucjonalizacji, jej marginalną pozycję w polu akademickim i wynikającą z tego jej ograniczone znaczenie.

Na początku trzeba zaznaczyć, że wśród prawie 900 wydziałów w całym włoskim systemie uniwersyteckim (który zawiera 97 publicznych, prywatnych i „wirtualnych” instytucji) jest zaledwie pięć wydziałów socjologii – to znaczy wydziałów, na których słowo „socjologia” jest włączone w oficjalną nazwę i gdzie większość pracowników jest socjologami. W 2012 roku (ostatnim roku, z którego mamy dane) tylko 18 miało charakter socjologiczny (i było oferowane przez 16 instytucji). Na poziomie studiów magisterskich 22 kursy oferowały programy z socjologii (spośród wszystkich 2087 oferowanych w 18 instytucjach). W 2016 roku istniało mniej niż 10 programów studiów doktoranckich z zakresu socjologii, podczas gdy łącznie we Włoszech funkcjonowało 913 programów doktoranckich we wszystkich dyscyplinach.

Dane te dość wymownie pokazują marginalną pozycję dyscypliny, ale statystyki dotyczące zatrudnienia kadry akademickiej, porównane z danymi dotyczącymi innych dyscyplin, ujawniają jeszcze więcej. Tabela poniżej podsumowuje to porównanie w latach dwutysięcznych. Sześć porównywanych dyscyplin reprezentuje prawie 60% ogólnej liczby miejsc pracy na włoskich uniwersytetach w 2015 roku. Dane pokazują, jak marginalna jest socjologia, jeśli chodzi o liczby, w porównaniu do bardziej aplikacyjnych dyscyplin (jak inżynieria/architektura, ekonomia/statystyka, prawa), „czystszych” dyscyplin (jak nauki humanistyczne i matematyka) i nawet psychologii, dyscypliny z podobną historią akademicką i do pewnego stopnia porównywalną hybrydową naturą.

Socjologia, rozumiana w kategoriach teorii pól Bourdieu, cierpi z powodu pewnego rodzaju fragmentaryzacji, która może być pojmowana jako podwójna bałkanizacja. Po pierwsze, jest szeroko rozproszona po różnego rodzaju wydziałach (np. nauk politycznych, ekonomii, prawa, medycyny, inżynierii/architektury, nauk humanistycznych), gdzie często odgrywając pomocniczą rolę jako pomniejsza dyscyplina zdominowana przez inne dyscypliny rdzenia. Chociaż opis

>>

Liczba zatrudnionych pracowników w danej dyscyplinie w poszczególnych latach

	Inżynieria, architektura	Nauki humanistyczne	Ekonomia, statystyka	Prawo	Matematyka	Psychologia	Socjologia
2001	6241	1769	3794	3957	2494	872	685
2005	8738	1867	4406	4612	2575	1086	817
2010	8608	1670	4647	4765	2443	1239	933
2015	7802	1382	4309	4328	2171	1238	906

Marginalna pozycja socjologii na włoskich uniwersytetach.

ten może odnosić się często również do innych dyscyplin (np. matematyka może być częścią ekonomii, inżynierii/architektury, wydziałów medycznych, a psychologia lub prawo mogą znajdować się na wydziałach nauk politycznych, socjologii albo ekonomii), są one dużo bardziej skonsolidowane niż socjologia. Na przykład w porównaniu do pięciu włoskich wydziałów socjologii, we Włoszech jest dziesięć wydziałów nauk humanistycznych, osiemnaście – psychologii, dwadzieścia – prawa, 35 – matematyki, 56 – ekonomii, 137 – inżynierii/architektury (dyscypliny, która również jest ulokowana w ramach trzech wyspecjalizowanych instytucji zwanych Politechnikami).

Równocześnie socjologia jest także wewnętrznie podzielona na tak zwane *componenti* (obozy), trzy grupy akademickie oparte bardziej na „politycznych” niż epistemologicznych podstawach. To dotychczas uniemożliwiało i nadal uniemożliwia włoskiej socjologii wypracowanie jednolitego podejścia zarówno do akademii jako całości, jak i do relacji socjologii względem innych dyscyplin.

Ostatecznie socjologiczna wspólnota akademicka nigdy nie była w stanie stworzyć systemu akredytacji profesjonalnych socjologów – w przeciwieństwie do medycyny, prawa, inżynierii/architektury, psychologii i, do pewnego stopnia, ekonomii. Ma to dwojaki skutek. Po pierwsze, stawia to socjologię na dość słabej pozycji wobec sprofesjonalizowanego segmentu rynku pracy: absolwenci socjologii nie są postrzegani jako profesjonaliści z określonymi umiejętnościami i wiedzą (mówi się, że socjolog jest wszystkim i niczym,

ni pies, ni wydra). Po drugie, w nawiązaniu do tego, co poprzednio zostało powiedziane, socjologia jest słaba jako gracz w ramach pola akademickiego: fakt, że dyscyplina nie deklaruje, że trenuje „profesjonalistów” w ścisłym sensie, utrwała jej marginalną pozycję w polu akademickim.

Strukturalne warunki i ich dynamika, razem wzięte, dostarczają przynajmniej impresjonistycznego wyjaśnienia zdominowanej pozycji socjologii. Najwidoczniej mało zasobna w naukowy, akademicki czy społeczno-ekonomiczny kapitał dyscyplina zajmuje pozycję poza wszystkimi trzema biegunami włoskiego pola akademickiego poza akademickim biegunem legitymizacji, akademickim polem władzy i powszechnym polem ekonomicznego i społecznego uznania. To, że socjologia posiadana niewystarczający kapitał we wszystkich trzech wymiarach, oznacza, iż dyscyplina ta posiada również ograniczone możliwości zdobywania symbolicznych i materialnych zasobów. Ta sytuacja – efekt instytucjonalnej historii dyscypliny, jej niepewnego akademickiego i społecznego statusu jako nauki, jej pozycji wymuszonej „podwójną bałkanizacją” i brakiem profesjonalnej akredytacji w jej ramach – oddelegowała włoską socjologię na niższe szczeble hierarchicznej przestrzeni akademickiej, pozostawiając dyscyplinę zdominowaną i peryferyjną. ■

Wszelką korespondencję proszę kierować na adres Massimiliano Vaira <massimiliano.vaira@unipv.it>

> Koniec globalnego wieku?

Wywiad z Martinem Albrowem



Martin Albrow.

Martin Albrow, wybitny brytyjski socjolog, zyskał sławę jako znawca myśli Maxa Webera i autor powszechnie znanej monografii *Biurokracja* (1970). Jako jeden z pierwszych teoretyków globalizacji opublikował pionierską książkę *The Global Age: State and Society Beyond Modernity* (1996). Jest również autorem takich prac jak *Max Weber's Construction of Social Theory* (1990) oraz *Do Organizations Have Feelings?* (1997). Wcześniej wybrał los ucznia wybitnego Norberta Eliasa, a następnie w 1973 roku zrobił doktorat na Uniwersytecie w Cambridge. Wykładał na wielu uniwersytetach na całym świecie. Był przewodniczącym Brytyjskiego Towarzystwa Socjologicznego, w latach 1985-87 pełnił funkcję redaktora-założyciela czasopisma Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) pt. *International Sociology* (1984-90). Jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Walijskiego i członkiem Akademii Nauk Społecznych Wielkiej Brytanii.

Wywiad odbył się przy okazji wykładu, który profesor Albrow wygłosił na Wydziale Socjologii i Pracy Socjalnej na Uniwersytecie w Bukareszcie w Rumunii, zorganizowanego przez Oddział Nauk Społecznych Instytutu Badawczego Uniwersytetu w Bukareszcie (ICUB). Wywiad przeprowadziły **Raisa-Gabriela Zamfirescu** i **Diana-Alexandra Dumitrescu**, doktorantki Wydziału Socjologii na Uniwersytecie w Bukareszcie.

RGZ: Jest pan pionierem socjologii globalizacji. Jak do tego doszło?

MA: Sądzę, że globalizacja była tematem, do którego doszedłem stosunkowo późno. Moja kariera w socjologii zaczęła się, gdy miałem już doktorat z historii. Po tym przeniosłem się do London School of Economics, zająłem się tam socjologią i w 1961 zacząłem uczyć – w tym czasie byłem wciąż w trakcie pracy nad moją dysertacją o Maksie Weberze. Przygotowywanie rozprawy trwało bardzo długo, ponieważ miałem obowiązki dydaktyczne – a moje zainteresowania uległy zmianom. Finalnie zdecydowałem, że skupię się na organizacjach. Moja pierwsza książka dotyczyła biurokracji. Została opublikowana w 1970 roku.

RGZ: I była osiem razy wznawiana.

MA: Tak, to był niebywały sukces. Nie wiem, dlaczego, bo to była niewielka książeczka, ale studenci uznają ją za bardzo użyteczną i z tego właśnie byłem znany przez wiele lat. Rozwijałem typową akademicką karierę i, zostawszy profesorem, zająłem stanowisko przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Socjologicznego. To było w 1980 roku. Stałem się znany z powodu redagowania czasopisma „Sociology” dla Brytyjskiego Towarzystwa Socjologicznego – następnie zostałem zaproszony do redagowania czasopisma *International Sociology* dla Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. To był dla mnie duży krok. Stało się to w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy „globalizacja” stawała się ważna.

>>

I kiedy wróciłem do kończenia mojej pracy na temat Maksa Webera, zadałem sobie pytanie: „Co dziś robiłby Max Weber, gdyby żył?”. Pomyślałem, że pracowałby nad nowym kierunkiem światowej historii. Zawsze był zainteresowany geopolityką w równym stopniu co pracą nad jego własnymi projektami intelektualnymi, był także postacią świata polityki i pomyślałem sobie, że byłby również zainteresowany globalizacją.

Zatem skończyłem książkę o Weberze i w tym samym roku – 1990 – skompilowałem wraz z moją asystentką, Elizabeth King, zbiór tekstów, które stały się *Globalization, Knowledge and Society: Readings from International Sociology*. Został on opublikowany z okazji Światowego Kongresu ISA w Madrycie i każdy, kto uczestniczył w konferencji, dostał jego kopię – 4000 socjologów i socjolożek z całego świata. W ten sposób słowo „globalizacja” trafiło do słownika naszej dyscypliny.

RGZ: *Wracając do bardziej współczesnych wydarzeń dotyczących regionalizmu i globalizacji, co myśli Pan o przyszłości Unii Europejskiej po Brexicie?*

MA: Sądzę, że jednym z problemów Unii Europejskiej w przeszłości było to, że nie stworzyła ona wystarczająco silnego obrazu samej siebie dla reszty świata. Nie wypowiadała się wystarczająco silnie na temat spraw natury globalnej. Była zbyt skoncentrowana na własnej polityce. Myślę, że to była właśnie jej główna słabość w przeszłości – ale, oczywiście, jest ekstremalnie trudno organizacji składającej się z ponad dwudziestu krajów dostosować je do siebie i skonstruować coś wspólnego. Ekstremalnie trudno.

Jeśli chodzi o Brexit, myślę, że można powiedzieć, że może on mieć dwa skutki dla Unii Europejskiej. Z jednej strony, może zachęcić Unię do stania się silniejszą, bardziej zintegrowaną, dostrzeżenia, że ma ona swoje słabości i że istnieje potrzeba, by była lepiej skoordynowana wewnętrznie. W tym scenariuszu łatwiej będzie znaleźć wspólny cel w negocjacjach z Wielką Brytanią. Myślę, że nie ma nic złego w stwierdzeniu, że brytyjski parlament chce, by Unia Europejska była silna. Nie jest w niczym interesie, by Unia Europejska była słaba. Więc jeśli wszystkie strony przyznają, że jest to sytuacja, w której nikt nie może przegrać, jeśli Wielka Brytania i Unia Europejska są w stanie dojść do porozumienia, UE będzie silniejsza. To jedna możliwość. Z drugiej strony, jest również inna możliwość – i wszyscy powinni się jej obawiać, że te same siły, które doprowadziły Wielką Brytanię do wyjścia z UE, będą zachęcać innych w UE do jej opuszczenia. A są pewne kraje, w których, jak wiemy, istnieją antyunijne, antyglobalizacyjne, antyestablishmentowe ruchy.

RGZ: *A co Pan myśli o polityce Schengen, która likwiduje kontrole graniczne przepływu osób na terenie UE i która poddana została krytyce, zwłaszcza w związku z kryzysem uchodźczym?*

MA: Jeśli chodzi o Schengen, sądzą, że dowiedzieliśmy się, że było bardzo dużo niekompetencji po stronie liderów. Zbyt dużo mówiono rzeczy typu „to jest zasada, której nie możemy negocjować, nie możemy zgodzić się na żaden kompromis”. Zasady nigdy nie są w pełni wdrażane w życie, zawsze są jakieś kompromisy. A wspierała zasada UE – wolny przepływ

kapitału, pracy, usług i dóbr – nie została zrealizowana w żadnym państwie w pełni. Na przykład swobodny przepływ osób różni się w poszczególnych krajach w zależności od prawa bezpieczeństwa socjalnego czy rezydentury. Nawet wiele miast posiada często własne warunki rezydowania. Kwestię związaną ze swobodnym przepływem Wielka Brytania i EU mogły, więc negocjować między sobą, a nie zamieniać ją w zasadę „wszystko albo nic”. Inne błędy zostały poczynione w związku z kryzysem migracyjnym – Merkel nie powinna była powiedzieć „pozwoimy wszystkim przyjechać”. To miało niewielki sens z perspektywy politycznym i zachęciło inne kraje, by całkowicie odmówić przyjmowania uchodźców, co doprowadziło do zaniku poczucia przynależności do jednej wspólnoty.

DAD: *Dużo się mówi o mediach społecznościowych i ruchach społecznych. Co pan sądzi o wpływie komunikacji elektronicznej?*

MA: Młodzi ludzie dorastający w erze digitalizacji mogą mieć poczucie, że wszystkie ruchy społeczne zostały spowodowane lub zapośredniczone przez globalizację, ale powinienem Wam przypomnieć, że były międzynarodowe ruchy młodych w 1968 roku, długo przed digitalizacją. Lata 60. były także okresem tak zwanej kontrkultury, związanej z narodowymi rewolucjami i wrzeniem politycznym na uniwersytetach. Interesującą cechą takich ruchów jest to, że mają one miejsce spontanicznie w różnych krajach. Niekoniecznie wymagają one koordynacji ponad granicami, ponieważ są odpowiedziami na podobne warunki w podobnych typach państw o podobnym rodzaju rozwoju.

Digitalizacja naprawdę robi różnicę. Umożliwia ona ujawnienie się spontanicznego przywództwa, przy czym wcale nie musi być ono takie, jakiego się spodziewano. Weźmy ruch antyglobalistyczny. Powstało wielkie wydarzenie, które było skoncentrowane wokół spotkania Światowej Organizacji Handlu w Seattle w 1999 roku, prawie 20 lat temu. Tysiące ludzi przyjechało do Seattle, zwłaszcza z Kanady. Prezydent Clinton miał wygłosić przemówienie na spotkaniu, ale ostatecznie musiał je odwołać ze względu na demonstracje. Media konwencjonalne w większym stopniu niż media społecznościowe nadały rozgłos temu wydarzeniu. W 1999 roku nie było Facebooka. A zatem, jak sądzą, efekty globalizacji mogą być przeceniane. One faktycznie intensyfikują komunikację, oczywiście, i w tym sensie zwiększają szybkość odpowiedzi. Politycy to rozumieją, więc obecnie używają mediów społecznościowych do bezpośredniej komunikacji; obserwujemy schyłek tradycyjnych gazet i prasy, aczkolwiek telewizja wciąż ma ważną rolę do odegrania, ponieważ telewizja dysponuje studiem, więc możesz doprowadzić do spotkania ludzi twarzą w twarz, nawet jeśli pochodzą oni z innych krajów.

Digitalizacja ma bardziej dalekosiężne konsekwencje na innych polach – w bezpieczeństwie, nadzorze, monitoringu, przechwytywaniu komunikacji. Wiedza, jaką władze czerpią od siebie nawzajem, ich tajemnice i zdolność do włamywania się nawzajem do swoich systemów jest znacznie ważniejsza niż prosta komunikacja. Wiem, że obecnie każdy email, który wysyłam, może być przechwycony, każda informacja przesyłana tam i z powrotem – jeśli ktoś chce to wykorzystać, może to zrobić.

>>

DAD: Od samego początku, socjologowie porównywali społeczeństwo do organizmu biologicznego, bez ustanku ulegającego metamorfozom. Co Pan myśli o tej analogii?

MA: Mówimy tutaj o ewolucji. Proces biologicznej zmiany jest lepiej zrozumiany niż proces zmiany społecznej. Jest tak przede wszystkim dlatego, że wraz ze zmianą społeczną procesy dziedziczenia, procesy kształtowania się osobowości i formowania się społecznych jednostek mają podłoże kulturowe. Jedną ze wspólnych zdolności ludzkiej kultury polega na tym, że jednostki wyswobadzają się same z warunków, w których zostali urodzeni, ze społecznych kategorii, do których należą. Niebezpieczeństwo bierze się z ludzkiej pomysłowości, rozwijającej obiekty destrukcji, które zagrażają reszcie ludzkości – i nie myślę tylko o bombach, myślę również o wynajdywaniu biologicznych organizmów, wirusów. Pomijając relatywnie wolny postęp technologiczny, który mógłby zmienić nasz biologiczny make-up, rozwój robotyki różnego rodzaju może uczynić nas zbędnymi w bardzo wielu obszarach. Nasza pomysłowość stworzyła główne zagrożenia dla ludzkiego gatunku.

RGZ: The Global Age jest prawdopodobnie Pana najśłynniejszą książką. Jak ocenia ją Pan z dzisiejszej perspektywy, zwłaszcza w odniesieniu do Pana argumentów dotyczących dynamiki politycznej?

MA: Globalizacja stała się polityczną kwestią w kontekście amerykańskiej dominacji, a zwłaszcza po roku 1989 i upadku imperium sowieckiego. Zatem książka *The Global Age* została naprawdę napisana w odpowiedzi tym, którzy postrzegali globalizację jako pojedynczy, jednokierunkowy proces. Era globalna jest erą, kiedy istoty ludzkie kolektywnie znajdują się w obliczu zagrożenia.

A teraz, gdzie jesteśmy dwadzieścia lat później? Sugerowałbym, że polityka ery globalnej właśnie się kryształizuje. Świat podzielił się na dwoje. Z jednej strony, macie oświeconych, zglobalizowanych albo wykształconych, którzy czerpią korzyści ze zglobalizowanego świata, którzy rozumieją, jakie wyzwania przed nimi stoją. To jedna grupa ludzi, którzy zwykle są liderami i opozycją – dominującymi biegunami politycznymi w każdym kraju. Ale, z drugiej strony, macie resztę społeczeństwa. I tu narasta coraz większy podział między tymi dwiema grupami.

Polityka ery globalnej stała się transnarodowa. A więc cokolwiek stanie się w jakimkolwiek państwie, musi być postrzegane jako aspekt zglobalizowanej polityki. Sądzę, że dziś

jest to dla nas dużo bardziej jasne. Zatem, o ironio, kiedy ktokolwiek widzi i czyta o potencjalnej zmianie władzy w Holandii albo o tym, co się dzieje w Ekwadorze, wie, że te zmiany mogą być rozumiane jedynie w perspektywie relacji między elitami z całego świata a lokalnymi populacjami. To globalna rama. Nie ma możliwości zrozumienia politycznych wydarzeń w jednym państwie bez odniesienia do tego, co się dzieje gdzie indziej. To moja teza na temat ery globalnej. Wierzę, że została ona tylko wzmocniona przez to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwudziestu lat. W tym aspekcie sądę, że digitalizacja robi tak znaczącą różnicę, że ludzie mogą tracić zainteresowanie globalnością i bardziej interesować się sieciami, połączeniami i relacjami.

DAD: Patrząc wstecz na Pana karierę, jakie przedmioty wybrałby Pan, gdyby jeszcze raz zaczynał Pan studia?

MA: Wychowałem się w systemie, który radykalnie oddzielał nauki przyrodnicze od humanistyki, więc zarzuciłem nauki przyrodnicze, kiedy byłem całkiem młody. Teraz zdaję sobie sprawę, że intelektualne problemy nauk przyrodniczych i nauk społecznych mają więcej wspólnego, niż często się sądzi. Żałuję, że nie miałem lepszego wglądu w fundamentalne sprawy dotyczące nauk przyrodniczych, dotyczące identyfikacji sił, ani w język, którego możemy użyć do ich opisu. Zatem moim pierwszym życzeniem byłoby to, żebym nauczył się więcej na temat nauk przyrodniczych.

Drugie życzenie: już w szkole byłem zafascynowany Chinami i, kiedy pojechałem do London School of Economics, miałem przywilej uczestnictwa w seminarium prowadzonym przez bardzo dobrego sinologa, a także poza tym pisałem teksty o Chinach. Następnie w latach 80. nawet odwiedziłem Chiny. Ale nigdy, w żadnym punkcie mojej kariery, nie rozważałem nauki chińskiego. Uczę się go teraz, ale żałuję, że nie nauczyłem się go, kiedy miałem osiemnaście lat, ponieważ jest to fundamentalnie inny rodzaj języka, inny sposób myślenia – i tak inne spojrzenie na świat byłoby wspaniałym zasobem, kiedy miałem osiemnaście lat.

Trzecie życzenie: przypuszczam, że skorzystałbym na lepszym zrozumieniu religii niż to, które miałem, kiedy byłem młody. Zostałem wychowany w Kościele Anglikańskim i, kiedy byłem studentem, zostałem agnostykiem. Z wiekiem zdałem sobie sprawę, że religie świata dają w niego głęboki wgląd. Oczywiście, macie tu w Rumunii jednego z najwybitniejszych myślicieli w dziedzinie religioznawstwa, Mircea Eliade. Zacząłem czytać Eliadego dopiero po pięćdziesiątce. Powinienem być go czytać, kiedy miałem dwadzieścia lat. ■

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adresy:
Martina Albrowa <albrowm@hotmail.com>,
Diany Dumitrescu <diana.dumitrescu@icub.unibuc.ro>
Raisy-Gabrieli Zamfirescu <raisa.zamfirescu@gmail.com>

> Spuścizna kolonialna w Kosowie

wywiad z Ibrahimem Berishą



Ibrahim Berisha.

Ibrahim Berisha urodził się w Kosowie. Ukończył studia licencjackie z filozofii i socjologii w Prisztinie, skąd przeniósł się na studia magisterskie do Zagrzebia w Chorwacji, gdzie zdobył stopień doktora socjologii komunikacji. Pracował jako dziennikarz i redaktor w Kosowie oraz zagranicą, a obecnie wykłada na Wydziale Socjologii Uniwersytetu w Prisztinie. Opublikował wiele książek o socjologii komunikacji i socjologii kultury, jak również szereg zbiorów prozy i poezji. Jego ostatnia książka to *The Death of a Colony*. Wywiad ten przeprowadzony został przez **Labionta Kunushevici**, magistra socjologii z Uniwersytetu w Prisztinie.

LK: W swojej książce *The Death of Colony* opisujesz historię Kosowa jako historię kolonii. Co masz na myśli?

IB: Po pierwsze ważnym jest, by pamiętać, że kolonizatorzy różnią się między sobą, to dotyczy także ludów kolonizowanych. W jakim jednak sensie? Na przykład kolonizatorzy różnią się kategoriami narracji przez którą budują proces kolonizacji, jak również w celach, które te narracje projektują. Istnieje różnica, na przykład, między celami, jakie miała francuska kolonizacja Algieru, angielska kolonizacji Indii, czy celami belgijskiej kolonizacji Konga. Serbska państwowa kolo-

nizacja Kosowa zaczęła się od mitów, zanim rozszerzyła się obejmując cele gospodarcze, polityczne i ekspansjonistyczne. Państwa europejskie nie oparły swoich kolonialnych działań na mitach czy konstrukcji szczególnych wydarzeń historycznych, jak to było w przypadku serbskiej kolonizacji Kosowa, w której używano Bitwy na Kosowym Polu z 1389 roku, próbując „naprawić historię”.

LK: Czy opowiedzieć więcej o celach serbskiej kolonizacji Kosowa porównując ją z bardziej znanymi formami kolonizacji?

>>

IB: Zarówno cele jak i procesy różnią się: Brytyjczycy nie mieli zamiaru opróżnić Indii z populacji tego kraju, a Serbia tak. Państwo serbskie próbowało dokonać totalnej czystki etnicznej na albańskiej większości w Kosowie. Interwencja polityczna była usprawiedliwiana na podstawie idei, że Kosowo powinno być opróżnione z Albańczyków raz na zawsze za pomocą wszystkich dostępnych środków. Próbowano tego wiele razy, ostatnio podczas tragicznej wojny z lat 1998-1999. „Zadanie” to zaangażowało nie tylko serbskie władze państwowe, lecz również instytucje religijne, kulturalne, akademickie i artystyczne. Mówiąc prościej: z francuskiej perspektywy Algieria była krajem zaludnionym przez Algierczyków i było jasne, że Francuzi ostatecznie opuszczą Algierię. W przypadku Serbii, Kosowo jest postrzegane jako terytorium tylko czasowo zasiedlone przez Albańczyków, a którego zajęcie będzie konieczne po ich ostatecznym exodusie.

LK: *Czy sądzisz, że strategie kolonizacji były budowane w oparciu o projekty państwowe, czy raczej kształtowane przez osadników?*

IB: Strategie kolonizacji były obliczone na wywołanie konkretnych efektów; w Kosowie oznaczało to zmiany społeczno-demograficzne. Struktura miejska i wiejska oraz architektura zmieniały się za każdym razem, gdy Serbowie osiedlali się w Kosowie w dwudziestym wieku. Odkrycia związane z historią średniowieczną ukształtowały i zainspirowały te zmiany, wraz z ikonografią oraz ustanowieniem nowych wsi i miast z ich szkołami, drogami i zmianą ekonomiczną. Organizacja populacji w miastach i miasteczkach mogła się łatwo zmienić, ponieważ cała serbska administracja została tu użyta, wraz ze swoimi oficerami, żandarmerią, sędziami, a nawet do pewnego stopnia politykami. Posiadłości wywłaszczone od prawowitych albańskich właścicieli w imię reformy rolnej zostały przekazane kolonistom.

Podczas ostatniej reformy rolnej, w epoce komunistycznej, rodzinom w wioskach zostało maksymalnie dziesięć hektarów pól i lasów – ten model wywłaszczenia zniszczył gospodarkę rodzinną. W 1950 wiejska rodzina z sześćdziesięcioma lub więcej członkami była pozostawiona jedynie z dziesięcioma hektarami ziemi. Wtedy właśnie zaczęła się migracja ekonomiczna. Młodzi ludzie wyjechali do Belgradu i innych miast Jugosławii wykonywać podrzędną pracę. Złotnicy, piekarze, cukiernicy, ogólnie rzemieślnicy, opuścili Kosowo, ponieważ nie było nabywców na ich produkty na miejscu. Nie stracili jednak kontaktu ze swoimi rodzinami, przysyłali pieniądze do domu.

W przeciwieństwie do tego, za każdym razem gdy osiedlali się koloniści, otrzymywali oni pełne finansowe wsparcie od rządu centralnego. Jak wyglądały w praktyce zmiany społeczno-demograficzne? Jeśli w 1912 Serbowie stanowili do pięciu procent populacji Kosowa, w 1939 odsetek ten urósł do prawie 40 procent. Kolonizacja zmieniła nie tylko strukturę demograficzną, lecz również krajobraz ekonomiczny, społeczny i kulturowy. Segregacja Albańczyków w wioskach i nie-zurbanizowanych obszarach miast pozbawiła ich owoców zmiany społecznej. Następnie izolacja ta była używana przez establishment polityczny do usprawiedliwienia traktowania Albańczyków jako obywateli drugiej kategorii. Przez lata Albańczycy byli pozbawieni prawa do edukacji (na przykład zajęcia uniwersyteckie w języku albańskim zaczęły się dopiero

w 1970), zbiednieli po utracie swoich posiadłości i żyli jakby na wyizolowanej wyspie. Ze wszystkich ludów byłej Jugosławii Albańczycy byli jedynymi, których język nie był słowiański – oto kolejna przyczyna izolacji

LK: *Powszechnie sądzi się, że podczas okresu komunistycznego, pod rządami Tito, Albańczycy byli w lepszej sytuacji politycznej i gospodarczej. Czy to prawda?*

IB: Rząd w Belgradzie nie zgodził się, by Albańczycy stali się traktowaną na równi społecznością, to jest by nadać Albańczykom i Serbom równe prawa i obowiązki. To, co zdarzyło się podczas reżimu Tity, poczynając od 1966, może być opisane jako kosmetyczna zmiana bez prawdziwej reformy. Albańczycy byli trzecim największym narodem w Jugosławii, po Serbach i Chorwatach, lecz państwo jugosłowiańskie żywo pracowało, by to zmienić. W latach 50. około 200 tysięcy Albańczyków wyemigrowało z Kosowa, a żeby uniknąć ucisku ze strony państwa, dochodziło do masowej zmiany tożsamości narodowej: liczba „Turków” w Jugosławii – to jest głównie Albańczyków, którzy szukali pewnego rodzaju ratunku w zmianie swojej tożsamości – wzrosła o 260%, z 97 945 w 1953 do 259 536 w 1961 roku.

W czasie ery Tito kolonizacja wciąż postępowała. Kosowo, które jest bogate w ołów, cynk, srebro, węgiel i inne minerały, było traktowane jak region z zasobami naturalnymi, ale ruda była przerabiana głównie w Serbii, w Wojwodinie i gdzie indziej. To dlatego Kosowo cierpiało na trwały niedorozwój.

LK: *Jak albańska socjologia postrzegała serbską ideologię politycznej, etnicznej i kulturowej dominacji nad Kosowem?*

IB: Albańska socjologia w Kosowie jest młoda i długo było zdominowana przez dogmatyzm i doktrynerstwo. Wydział Socjologii i Filozofii w Prisztinie został otwarty dopiero w 1971, a najśłynniejszy albański socjolog, profesor Fehmi Agani, który napisał wpływową książkę *Sociological and Political Studies*, został stracony w 1999 podczas wojny w Kosowie. Ukshin Hoti, inny profesor z Wydziału Socjologii Uniwersytetu w Prisztinie został aresztowany na podstawie politycznych zarzutów w latach 90. za bronienie wolności słowa. Jest na liście osób zaginionych od 1999. Profesor Hoti, który kształcił się w Stanach Zjednoczonych, również skupiał się na socjologii politycznej.

Dziś zespół młodych socjologów poszerzył zakres podejmowanych tematów, włączając w nie kulturę, strukturę społeczną, religię, równość płci, komunikację, politykę itd. Ci młodzi socjologowie kształcili się zazwyczaj za granicą, przynieśli ze sobą różnorodne kompetencje metodologiczne i badają odmienne zagadnienia. Znakiem postępu jest to, że ci młodzi naukowcy nie postrzegają socjologii przez ideologiczne okulary – okulary, które służą jako propaganda i wypaczają krytyczną perspektywę socjologii.

LK: *Jakie są obecnie konsekwencje kolonizacji?*

IB: Obecnie możemy mówić o okresie post-kolonialnym, post-socjalistycznym. Po okresie trudności społeczeństwo kosowskie jest w fazie przebudowy, próbując zintegrować się z finansowymi, politycznymi i kulturowymi instytucjami międzynarodowymi. Jednakże ta integracja, choć wydaje się dawać nadzieję, nie doprowadziła do wyników, które

odpowiadałyby obywatelom. Rozczarowanie, brak swobody przemieszczania, bezrobocie (zwłaszcza wśród młodych ludzi), przypomina ludziom przeszłość oraz spuściznę przeszłej dyskryminacji i niedorozwoju. Niezdolność obecnej polityki do stworzenia większej równości społecznej uczyniła młodych ludzi cynicznymi. Większość młodych ludzi chce opuścić Kosowo, widząc w globalnym rynku pracy szansę na zbudowanie przyszłości. Lecz sukces na globalnym rynku wymaga inwestycji i zmiany systemu edukacji..

LK: Jak mity, gloryfikacja, indoktrynacja i propaganda wpłynęły na środowisko społeczne w Kosowie, i w jaki sposób stworzyły poczucie niższości wśród Albańczyków? Czy Albańczycy byli zdolni oprzeć się serbskiej dominacji?

IB: Bbałkany są wielkim ogrodem złudzeń. Kto będzie przekazywał tę „chwalebą pamięć” w przyszłości? Intelktualiści, artyści i kiepscy politycy. Używają oni podstępnych słów by dogodzić publiczności: ojczyzna, naród, bohaterowie i mity. Ich język jest zdominowany przez folklorystyczny patriotyzm oraz gloryfikację wspieraną przez

arogancję i groźby. Służą politykom, którzy walczą o władzę nie troszcząc się o tych, którymi rządzą. Wielu żyje przeszłością, szukając publicznej uwagi przez granie na emocjach ludzi, którzy chcą jedynie pracy i dobrobytu.

W środowisku społecznym takim jak nasze indoktrynacja jest powszechna. W ciągu ostatnich pięciu lat wielu młodych ludzi dołączyło do ISIS w Syrii i Iraku, odpowiadając na propagandę, która trafia w polityczną pustkę i gra na poczuciu beznadziei

LK: Jaką rolę odgrywa kontekst jugosłowiański w dzisiejszej polityce kosowskiej?

IB: Jugosławia przeszła do historii. Została stworzona przez kulturowy i polityczny ruch, który był oparty na geograficznej bliskości oraz narodowych i językowych więzach historycznych między południowymi Słowianami. Był to twór, który nie mógł przetrwać, ponieważ nie był oparty o zasady równości. Albańczycy cierpieli na wszelkie sposoby i dlatego Jugosławia nie ma miejsca w naszej dzisiejszej świadomości politycznej. ■

Korespondencja prosimy wysyłać na poniższe adresy:

Ibrahim Berisha: <iberisha5@hotmail.com>

Labiont Kunushevici: <labiontkunushevici@gmail.com>

> Polityka energetyczna w Ōtautahi po katastrofie

Steve Matthewman, Uniwersytet Auckland, Przewodniczący Towarzystwa Socjologicznego Aotearoa Nowa Zelandia



Plac katedralny w Ōtautahi (Christchurch) po trzęsieniu ziemi z 2011 roku.

Pytanie o to, jak w miastach żyć w sposób zrównoważony i sprawiedliwy nabiera charakteru pytania o historycznym znaczeniu, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę gwałtowne tempo procesów urbanizacyjnych na naszej planecie, która stawia czoła bezprecedensowym dysproporcjom majątkowym, globalnemu ociepleniu i perspektywom masowej zagłady. Już teraz ponad połowa wszystkich ludzi mieszka w miastach, a do 2050 r. odsetek ten wzrośnie do dwóch trzecich, zaś nierówności społeczne będą wciąż rosły. Jak ostrzega sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon, „rosnące nierówności w skali globalnej, zwiększające się zagrożenie katastrofami naturalnymi, gwałtowna urbanizacja i nadmierna konsumpcja energii i zasobów naturalnych grożą wzrostem ryzyka do groźnych i nie-

przewidywalnych poziomów, które będą stale oddziaływać w skali globalnej”.

Miasta, wykorzystując niewspółmiernie dużo energii, mają kluczowe znaczenie dla przyszłości zrównoważonej energii. Obecnie są one odpowiedzialne za trzy czwarte globalnego zapotrzebowania na energię finalną, a jeśli tempo urbanizacji utrzyma się, do 2030 r. świat będzie zmuszony zainwestować około 90 bilionów dolarów w infrastrukturę miejską obsługującą energię. Jeśli chodzi o samą infrastrukturę energetyczną, Międzynarodowa Agencja Energetyczna podaje, że w ciągu najbliższych 10 lat wartość inwestycji będzie na poziomie 16 bilionów dolarów, a sam sektor energii elektrycznej „pochłonie większość tych inwestycji”. Dlatego też zapewnienie dostępu do energii ma nadrzędne znaczenie.

Aotearoa, północna wyspa Nowej Zelandii, jest jedną z najsilniej zurbanizowanych części świata, a od lat 80. produkuje w niechlub-

nej statystyce miejsca o najszybciej rosnących nierównościach. Niedawno rozpoczęliśmy trzyletni projekt badawczy, koncentrujący się na infrastrukturze energetycznej w jednym z miast wyspy: energia elektryczna w Ōtautahi (Christchurch) po katastrofie.

Zazwyczaj całkowita przebudowa miasta nie jest możliwa. Niemniej, trzęsienia ziemi w 2010 i 2011 r. w regionie Canterbury stanowiły wyjątkową okazję do zbudowania nowego, zrównoważonego i sprawiedliwego miasta, wraz z kompleksowym systemem dostarczania energii elektrycznej zdolnym do sprostania wyzwaniom przyszłości, takim jak klęski żywiołowe, wzrost liczby ludności i antropogeniczna zmiana klimatu.

Uważamy, że Christchurch jest czymś w rodzaju ogólnoswiatowego laboratorium. Podczas gdy naukowcy często skupiają się na wielkich miastach, większość mieszkańców planety żyje teraz i nadal żyć będzie w mniejszych

ośrodkach o liczbie mieszkańców nie przekraczającej pół miliona. Podobnie jak Christchurch, miasta wszędzie muszą stawić czoła wyzwaniom związanym ze zmianą klimatu i podnoszeniem poziomu mórz. „Christchurch jak każde inne nowoczesne miasto tworzy zagrożenia naturalne [ale] jest wyjątkowe, ponieważ trzęsienie ziemi ujawniło skale narażenia na katastrofy naturalne. Duża część miasta znalazła się metr pod poziomem wody. Stało się to ostrzeżeniem dla każdego miasta znajdującego na terenie płaskim jak naleśnik i będącego tuż nad poziomem oceanu”.

Początek był obiecujący. Żadne miasto o porównywalnym rozmiarze nie mogło nigdy liczyć na tak duże inwestycje. W wyniku tego, Christchurch jako pierwszy ośrodek w Nowej Zelandii opracowało system informujący o zużyciu energii w czasie rzeczywistym, a także jako jedno z pierwszych na całym świecie podpisało program „Miasta awiatorami przyszłości”, będącym forum wymiany informacji mającym na celu poprawę jakości życia w mieście. Christchurch znajduje się również wśród 100 „Odpornych” Miast Fundacji Rockefellera.

Pomimo że trzęsienie ziemi zmieniło Christchurch w „niezapisaną tablicę”, dominowało podejrzenie, że odbudowa miasta to biznes jak każdy inny. Energia elektryczna jest nadal generowana przez duże elektrownie wodne, przesył i dystrybucja są monopolizowane przez kilka prywatnych korporacji, brakuje infrastruktury fotowoltaicznej, dystrybucja energii generowanej przez konsumentów jest minimalna, a energia wiatrowa nie jest praktycznie wykorzystywana, mimo godnych pozazdrośczenia jej zasobów na wyspie Aotearoa.

Ten zmarnowany potencjał przynębia jeszcze bardziej, gdy spojrzysz się na zjawisko w szerszym kontekście krajowych dostaw energii elektrycznej. W połowie XX wieku Aotearoa pozyskiwała całą swoją energię elektryczną z jednego, odnawialnego źródła jakim były elektrownie wodne, uzupełnione o inne odnawialne źródło energii geotermalnej. Dzisiaj jednak paliwa kopalne odpowiadają za generowanie jednej trzeciej krajowej energii elektrycznej, która - jak zauważają Benjamin Sovacool i Charmaine Watts - czyni sektor energii elektrycznej w Nowej Zelandii „unikatowym w tym sensie, że udział energii odnawialnej maleje”.

W teorii powrót do korzystania tylko i wyłącznie z energii odnawialnej nie powinien być trudny. Korzyści z odnawialnych źródeł energii są dobrze znane i pozbawione kontrowersji. Zmniejszają negatywne efekty zewnętrzne, takie jak zanieczyszczenie powietrza na kilowatogodzinę, ceny paliwa dzięki nim stają się przewidywalne i stabilne, emisje gazów cieplarnianych są niższe, zużywają mniej wody, są bardziej wydajne i lokalnie zapewniają lepsze perspektywy zatrudnienia oraz generują wyższe przychody. Podsumowując, odnawialne źródła energii są bardziej zrównoważone, korzystniejsze dla gospodarki i oferują perspektywę większej elastyczności dzięki angażowaniu lokalnej społeczności.

W praktyce powrót do stuprocentowego wykorzystania odnawialnych źródeł energii nie powinien być trudny i byłby możliwy do zrealizowania przy użyciu dzisiejszych technologii. Aotearoa ma wiele bogactw naturalnych. Według danych rządowych, zajmujemy pierwsze miejsce na świecie pod względem zasobów odnawialnych na jednego mieszkańca. Zasoby wiatrowe są tu jednymi z największych na świecie, nasłonecznienie obfite, a jak również występuje wiele jezior i rzek. Sovacool i Watts sugerują, że uwzględniając źródła geotermalne sektor energii elektrycznej w kraju mógłby być w pełni odnawialny do 2020 roku.

Niestety kwestie energetyczne zawsze koncentrują się na interesach politycznych i gospodarczych, a nowe technologie lub wyczerpywanie zasobów naturalnych może mieć znaczenie mniejsze niż czynniki społeczne, kulturowe i instytucjonalne, w tym polityka państwa. Elity polityczne i lobby przemysłowe przeważają nad ekspertami energetycznymi, grupami tubylczymi i działaczami społecznymi - tak że największą barierę wejścia w przypadku odnawialnych źródeł energii (zwłaszcza lokalnej generacji rozproszonych) stanowią decydenci, faworyzujący duże, skoncentrowane farmy energetyczne.

W związku z tym badania socjologiczne są niezwykle potrzebne, aby zidentyfikować osoby, które podejmują kluczowe decyzje, podstawy ich działania oraz jakie są tego konsekwencje. Paradoksalnie jednak nauki społeczne ignorowały przede wszystkim energię i infrastrukturę - matrycę nowoczesnego

życia - chociaż zaczęło się to zmieniać w ostatnich latach, gdy systemy energetyczne zaczęto traktować jak systemy społeczne. W związku z tym, że nauki społeczne wykazują oznaki nowego „przełomu w infrastrukturze”, powstało wiele nowych programów badawczych analizujących infrastrukturę (środki utrzymania i sposoby zarządzania) oraz to, co robią (pośredniczenie między naturą a kulturą, dystrybucja społecznych i środowiskowych korzyści i szkód, powiązań lokalnych i globalnych oraz dostarczanie podstaw do nowoczesnego życia, jakie znamy).

Odbudowa miast to trudne i rzadko spotykane zadanie. W Aotearoa, ostatnio nastąpiła w 1931 roku po trzęsieniu ziemi w regionie Napier. W Christchurch pozostaje wiele do zrobienia: odbudowa jest powolna, bolesna i głęboko problematyczna. Badania warunków zamieszkania w Kantabrii konsekwentnie wykazują olbrzymie niezadowolenie z rządowych priorytetów odbudowy.

Pojawiają się jednak jaskółki nadziei. Christine Kenney i Suzanne Phibbs uważają, że „maoryska odpowiedź na zarządzanie skutkami trzęsienia ziemi w Christchurch oraz późniejsze odzyskiwanie obszarów miasta są przykładami dobrych praktyk. W fazie zarządzania kryzysowego, maoryskie inicjatywy zarządzania ryzykiem kierowały się zasadami współpracy, efektywności i ukształtowały się dzięki kaupapa (wartościom kulturowym), a w szczególności *aroha nui ki te tangata*” (szerzeniu miłości do wszystkich). Po katastrofie mieszkańcy z Ōtautahi wykazali się kreatywnością na najwyższym poziomie w „tymczasowej urbanistyce”, krótkotrwałych konstrukcjach zainicjowanych przez społeczność - wspólnotowych ogrodach, miejscach spotkań i parkach - co poprawia wspólne życie w mieście.

Czy te innowacje społeczności stanowią lekcję dla trwalszej i bardziej zrównoważonej struktury miejskiej? Wraz z rozpoczęciem trzyletniego programu towarzyszącego odbudowie od podstaw, mamy nadzieję, że przykład Christchurch może dostarczyć innowacyjnych rozwiązań, praktycznych wskazówek i zasad dotyczących planowania przejścia na solidne, przejrzyste, sprawiedliwe, adekwatne kulturowo i zrównoważone systemy elektroenergetyczne. ■

Korespondencję do Steve'a Matthewmana proszę kierować na adres: <s.matthewman@auckland.ac.nz>

> Kreatywne sporty w regionach dotkniętych katastrofą

Holly Thorpe, Uniwersytet Waikato, Aotearoa Nowa Zelandia



Holly Thorpe na tle jednego z nowych skate-parków.

Często uważa się, że wojny i klęski żywiołowe najbardziej dotyczą dzieci i młodzieży. Choć rzeczywistość mogą być wystawione na szczególnie wysokie ryzyko naruszenia integralności fizycznej, społecznej, psychicznej i politycznej, traktowanie dzieci i młodzieży wyłącznie jak „ofiar” może skutkować przeoczeniem ich wyjątkowych przejawów sprawczości, kreatywności i zaradności.

Chcąc wyjść poza ten „model deficytu”, rozpoczęłam trzyletnie studium porównawcze, uwzględniając głos lokalnych społeczności a także koncentrując się przede wszystkim na doświadczeniach młodzieży, która przeżyła wojnę, konflikt czy katastrofę. Dwa przypadki zawarte w tym projekcie Royal Society Marsden Fund koncentrują się na zaangażowaniu w niewyczynowe sporty amatorskie młodzieży znajdującej się w sytuacji niestabilności politycznej i trwającego konfliktu. Pierwszy, Skateistan, jest pozarządową szkołą skateboardingu dla dzieci w Afganistanie znajdujących się w trudnej sytuacji. Drugi zaś to powstała z oddolnej inicjatywy grupa parkour w Strefie Gazy. W dwóch kolejnych przypadkach badam społeczne, psychologiczne i obywatelskie znaczenie sportu dla młodzieży żyjącej w społecznościach zniszczonych przez klęski żywiołowe oraz podczas długiego procesu odbudowy: Christchurch po trzęsieniach ziemi w 2010 i 2011 roku oraz Nowy Orlean po przejściu huraganu Katrina w 2005 roku.

Wstępne wnioski z naszych badań po trzęsieniach ziemi w Christchurch w Nowej Zelandii, dają już pewne spojrzenie

na liczne, często subtelne sposoby, za pomocą których młodzi ludzie wykorzystują mnogie, przecinające się struktury władzy w swoim codziennym życiu, skupiając się zwłaszcza na zaangażowaniu w aktywność sportową i działalność obywatelską. W wyniku trzęsienia ziemi w 2011 roku zginęło 185 osób, wiele więcej zostało rannych, centrum miasta zostało zrównane z ziemią, blisko 200 000 domów uległo częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu. Trzęsienia ziemi, które rujnują podstawową dla życia infrastrukturę – drogi, kanalizację i wodociągi – niszczą również obiekty sportowe (np. siłownie, boiska, baseny, sale klubowe, stadiony), czyli obiekty, których stanem mało kto przejmuje się od razu po katastrofie, ale których strata często jest głęboko odczuwana w ciągu kolejnych tygodni i miesięcy, gdy mieszkańcy próbują wrócić do normalnego życia i codziennych zwyczajów. Nie ignorując doświadczeń sportowców i mieszkańców uczestniczących w zorganizowanych, wyczynowych i rekreacyjnych dyscyplinach, skupiłam się na doświadczeniach osób zaangażowanych w uprawianie nieuregulowanych sportów amatorskich lub związanych ze stylem życia, badając, w jaki sposób osoby te dostosowały swoją aktywność sportową do warunków po trzęsieniach ziemi.

Bezpośrednio po trzęsieniu ziemi większość badanych uważała, że zajęcia sportowe są drugorzędne w stosunku do zdrowia i dobrego samopoczucia rodziny i przyjaciół. Jednak już po kilku tygodniach wiele osób zauważyło szkody rzutujące na ich aktywność sportową. Jak wyjaśniła Emma, zaangażowana surferka: „Kiedy wykonaliśmy większość

>>

obowiązków, zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że w naszym życiu brakuje czegoś ważnego”. Dla wielu osób zniszczenie ich ulubionych przestrzeni sportowych zakłóciło ich bliską, głęboko urzeczywistnioną, sportową codzienność. Dla skateboarderów, zamknięcie centrum miasta oznaczało utratę ulubionego miejskiego placu zabaw. Wspinacze utracili dostęp nie tylko do krytego obiektu wspinaczkowego, ale także do setek tras wspinaczkowych w Port Hills, podczas gdy rowerzyści górscy utracili setki szlaków w okolicy. Rozległe zniszczenia w głównych kanałach kanalizacyjnych zmusiły Radę Miasta Christchurch do spuszczenia nieoczyszczonych ścieków do rzek i w konsekwencji zamknięcia miejscowych plaż na dziewięć miesięcy, zakłócając codzienne zwyczaje lokalnych surferów i innych użytkowników plaży.

Uczestnicy badania opisywali silne fizyczne, emocjonalne i psychiczne reakcje na zakłócenie swoich sportowych zwyczajów, inni głęboko opłakiwali utratę ukochanych miejsc. Jak tłumaczył japoński wspinacz, Yukimi: „czuję się bardzo smutny ze względu na miejsca, które straciliśmy. Moje ulubione trasy tam były, moje projekty tam były. Tęsknię za nimi”.

Geograf kulturowy Tim Edensor pisze, że osoby często starają się zminimalizować skutki poważnych zmian, próbując „przywrócić znane przestrzenie, zwyczaje i rutynę”. Z pewnością było to prawdą dla wielu uczestniczących w życiu sportowym mieszkańców Christchurch, z których wielu poszukuje znanego ich ciałom sportowego rytmu i stylu życia, aby poradzić sobie z codziennymi stresami, odbudować osobistą i zbiorową tożsamość oraz wzmocnić poczucie przynależności do nowego Christchurch. Na przykład wielu zapalonych surferów zaczęło podwozić się samochodami na nieskażone plaże poza miastem, a wielu wspinaczy zaczęło organizować wycieczki grupowe w skały – plaże i trasy wspinaczkowe stały się dla nich, jak nazwała to Allison Williams, „terapeutycznymi krajobrazami”.

Niektórym mieszkańcom Christchurch sport pomógł uciec (choćby chwilowo) od stresów życia codziennego. Na przykład Aaron, zaangażowany surfer, opisywał znaczenie surfingu w interakcjach społecznych z rówieśnikami: „Jest tak silna obecność społeczności w surfingu... wracasz (z twojego surfowania) i jesteś w spokojnym miejscu przynajmniej parę dni”.

Część młodzieży Christchurch postanowiła również ponownie wykorzystać zniszczone przestrzenie, prezentując twórcze reakcje na trzęsienie ziemi. Celebując swoją sportową kulturę „zrób to sam” i antyautorytatywne podejście, grupa skaterów stworzyła kryte skateparki

w budynkach przeznaczonych do rozbiórki. Trent opisał zajęcie zniszczonych budynków jako „salutowanie wszystkim ludziom, które spoglądają na nas z góry i myślą, że jesteśmy po prostu uciążliwym, nieprzydatnymi skaterami”. Zamiast „siedzieć i jęczeć nad wszystkimi zniszczeniami, [my] robimy coś, mówimy: <<Hej, spójrz, co możemy zrobić ze wszystkimi zepsutymi rzeczami>>”. Wykorzystując twórczo przestrzenie zniszczone przez trzęsienie ziemi, skateboarderzy stworzyli inny przestrzenny obraz miasta po katastrofie. Czyniąc to, subtelnie podważyli dominujące wyobrażenie, że przestrzeni po trzęsieniu są martwe, uszkodzone i nadające się tylko do rozbiórki.

W następstwie trzęsienia ziemi, alternatywne praktyki sportowe wydają się oferować okazję do fizycznego i emocjonalnego przededefiniowania zniszczonych miejsc oraz odbudowania sieci społecznych i kontaktów. Jednak takie przedsięwzięcia sportowe mogą również zawierać w sobie aspekty wyzyskujące i komercjalizujące. W 2015 roku amerykański koncern jeansowy Levi Strauss ogłosił, że podaruje 180 tysięcy dolarów nowozelandzkich na budowę lokalnego parku skateboardowego.

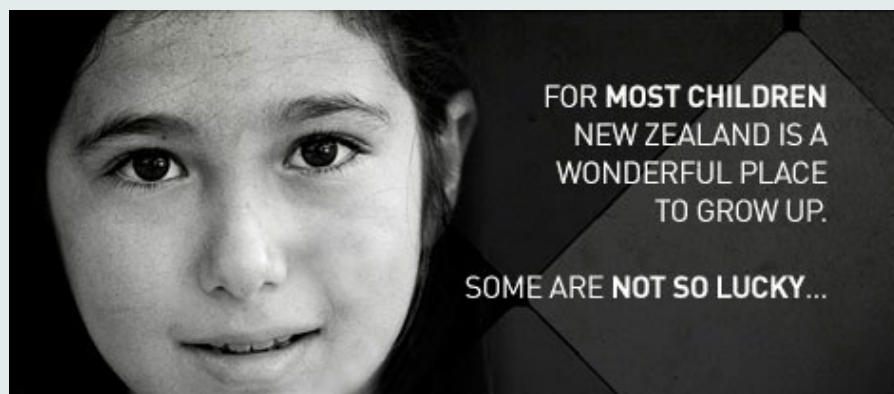
Większość lokalnej młodzieży i rodziców zdecydowanie popierała park sponsorowany przez Levi Strauss. Zamiast krytykować inwestycję międzynarodowej korporacji, przyjąć ofertę z otwartymi ramionami. Jednakże kilku mieszkańców skorzystało z internetowego forum zgłoszeniowego Rady, aby wyrazić obawy dotyczące motywów ekonomicznych Levisa Straussa do inwestowania w zniszczone katastrofą Christchurch i współudziału Rady w tym procesie. Komentarze takie jak „Potrzebujemy kreatywnych sposobów [sic] do wykorzystania naszej przestrzeni, a nie komercyjnego, reklamowego brzydactwa” lub „Levi’s jest międzynarodową korporacją poszukującą najlepszego profilu dla swojej firmy, nie dbając o społeczność” odzwierciedlały obawy co do tego, co Naomi Klein nazwała „katastroficznym kapitalizmem” – międzynarodowa korporacja dostrzegła niepowtarzalną szansę marketingową w związku z zamieszaniem spowodowanym trzęsieniami ziemi i brakiem miejskich środków finansowych dla obiektów sportowych i rekreacyjnych.

Nasze trwające badanie może być pierwszym globalnym zapisem różnych możliwości oferowanych przez nieformalne działania sportowe w celu poprawy życia w warunkach wojny i katastrofy, a także różnych form władzy, które umożliwiają lub ograniczają takie starania. Nasze badania pokazują zaradną młodzież odpowiadającą na warunki lokalne, a jednocześnie będącą pod wpływem globalnych struktur władzy i ponadnarodowych sieci. ■

Korespondencję do HollyThorpe proszę kierować na adres <thorpe@waikato.ac.nz>

> Tuszowanie przemocy

Elizabeth Stanley, Uniwersytet Królowej Wiktorii w Wellington, Aoteora Nowa Zelandia



Banner nowozelandzkiej organizacji „Child Matters” – Edukacja dla Zapobiegania Przemocy wobec Dzieci.

Brytyjczycy i Amerykanie zainteresowani wyjazdem ze swoich krajów po decyzji o Brexicie i wygranej Donalda Trumpa przypuścili szturm na stronę internetową nowozelandzkich służb migracyjnych. Niewątpliwie Nowa Zelandia ma siłę przyciągania – branża filmowa uwielbia tutejsze spektakularne krajobrazy, a kraj płynie – dosłownie – mlekiem i miodem. Cieszymy się opinią otwartego i postępowego państwa, w którym szanuje się prawa człowieka. To właśnie w Nowej Zelandii kobiety jako pierwsze na świecie (w 1893 r.) uzyskały prawa wyborcze, istotną rolę w upowszechnianiu w skali międzynarodowej praw człowieka odgrywali Nowozelandczycy (czy też – bo taki nosimy przydomek – Kiwi), zaś nasze podejście do przestępczości słynie z wiary pokładanej w resocjalizację.

Jeśli jednak przyrzeć się bliżej, to sytuacja wcale nie jest tak kolorowa – wskaźniki ubóstwa i przestępczości na tle seksualnym są wysokie, a co istotne w kontekście neokolonializmu, szczególnie często do więzień trafiają Maorysi. Wizja kusząca zainteresowanych imigracją pozostaje w sprzeczności z polityką, regułami i praktykami społecznymi, które zbyt często noszą znamiona wykluczenia, marginalizacji i kryminalizacji.

Najbardziej dobitnym świadectwem jest podejście władz Nowej Zelandii do systemowej przemocy, której w państwowych placówkach opiekuńczych dzieci doświadczały ze strony dorosłych. W ostatnich latach tysiące poszkodowanych odważyło się zeznawać w sprawie tego rodzaju nadużyć. W książce *The Road to Hell* zebrałam 105 opowieści pokrzywdzonych, którzy pod opieką państwa przebywali w rozmaitych placówkach – a to zaledwie niewielki ułamek spośród ponad 100 tysięcy dzieci, które przeszły przez tego typu instytucje od lat 50. do lat 90.

Opowieści są wstrząsające. Pracownicy opieki społecznej często rozdzielali rodzeństwa, czasem wysyłając je setki kilometrów od siebie. Dzieci trzymano w ciemnych izolatkach całymi dniami, a niekiedy i miesiącami, próbę uciec-

zki i „niegrzeczne” zachowanie karano rażąco prądem. Dzieciom, które skarżyły się na przemoc seksualną ze strony dorosłych nakazywano milczenie. Placówki opiekuńcze nie miały wystarczającego – a czasem wręcz żadnego – zaplecza szkolnego. Najsilniejszym dzieciom nakazywano pilnować porządku wśród rówieśników i w ten sposób zapewniano spokój. Pracownicy socjalni mówili podopiecznym, że nikt ich nie kocha, stosowali brutalne i poniżające kary za najdrobniejsze przewinienia: przywiązywanie (pasy ściskano aż do krwi) i mycie podłogi szczoteczką do zębów. Zamiast przestrzegać dość postępowych programów i zasad ustanowionych dla państwowych zakładów opiekuńczych, dzieci traktowano jak więźniów, wypełniając placówki strachem i cierpieniem.

Wiele lat po tych wydarzeniach, ofiary zaczęły mówić o swojej przeszłości, ujawniając krzywdy i zaniechania instytucji państwowych. Sporządzając listę długoletnich skutków doznanej przemocy – depresje, zespół stresu pourazowego, zaburzenia lękowe, uzależnienia, przemoc domowa, kłopoty z przestępczością i wyroki więzienia – poszkodowani mieli nadzieję, że ich problemy zostaną zauważone i zrozumiane, że po tym co przeszli spotkają się z troską.

Stało się odwrotnie. Władze zdecydowały się na starcie. Podczas gdy wiele państw (m.in. Australia, Kanada, Wielka Brytania, Irlandia) zmierzyło się z koniecznością publicznego przyznania się do winy i udzielenia pomocy poszkodowanym, Nowa Zelandia dała bolesną lekcję tego, jak państwo może zareagować na słowa prawdy jedynie po to, by – nie zważając na konsekwencje – chronić swój autorytet, interesy i budżet.

Dochodząc swoich praw, większość pokrzywdzonych zwracała się do Wydziału Roszczeń w Ministerstwie Spraw Społecznych, a tak się nieszczęśliwie składa, że właśnie to ministerstwo jest jednocześnie podmiotem, przeciw któremu kierowane są oskarżenia. Wielu poszkodowanych nie wierzy instytucji odpowiedzialnej za ich krzywdę

>>

i wątpli, czy ten wydział będzie w stanie działać bezstronnie i niezależnie. Jak to ujął Peter, jeden z pokrzywdzonych, „to jakby poddać się niepotrzebnemu badaniu prostaty... I tak nie wydadzą zadowalającej decyzji”.

I rzeczywiście – wiele ofiar spotykało się z niedowierzaniem i bagatelizowaniem ich cierpienia przez ministerstwo, które przez lata nie było w stanie wyjaśnić poważnych zarzutów o stosowanie przemocy. Twierdzono, że gdyby takie przypadki faktycznie miały miejsce, to przecież powinny być oficjalnie zgłoszone i znane właściwym służbom – pokrzywdzonym mówiono, że skoro nie ma dowodów potwierdzających niewłaściwe traktowanie, to wnioski o odszkodowanie są nieuzasadnione.

Ministerstwo obwiniało też poszkodowanych za ich życiowe problemy twierdząc, że nie są one skutkiem przemocy w placówkach opiekuńczych, lecz innych doświadczeń życiowych. Sue, jedna ze starających się o odszkodowanie, została poinformowana przez ministerstwo, że wniosek jest nieuzasadniony, a jej trudna sytuacja życiowa wynika z ciągnącego się od młodości nadużywania alkoholu. Jednocześnie władze nie przyjmowały do wiadomości, że istnieje związek pomiędzy alkoholizmem a tym, co Sue przeszła w zakładzie opiekuńczym: przemocą fizyczną, wykorzystywaniem seksualnym, zamykaniem w karczerze i brakiem edukacji szkolnej, jaką powinno zapewnić państwo.

Ostatnio ministerstwo wdrożyło szybką ścieżkę dla składających wnioski o zadośćuczynienie, dzięki czemu zaspokoiono ponad 700 roszczeń. Poszkodowani są często wdzięczni już za sam list z przeprosinami za doznane krzywdy – to pierwszy raz, kiedy władze oficjalnie wyrażają żal za wydarzenia z przeszłości. Niektórzy dostają odszkodowanie finansowe, chociaż 20 tys. dolarów nowozelandzkich (ok. 54 tys. zł - przyp. tłum.) – średnia kwota zasądzana w tych sprawach – jest niewygórowana w porównaniu z odszkodowaniami wypłacanymi w innych krajach. Jednak by otrzymać pieniądze, należy zrzec się prawa do występowania w przyszłości z wnioskiem o odszkodowanie, a w dodatku – jakby jeszcze było mało – ci, którzy już dostali odszkodowanie, mogą stracić prawo do świadczeń socjalnych, bo ministerstwo uważa, że w ten sposób przekroczyli progi dochodowe uprawniające do świadczeń.

Poszkodowani wciąż jednak mają do wyboru dwie ścieżki ubiegania się o zadośćuczynienie. Po pierwsze, mogą wnieść sprawę do sądu, choć nowozelandzkie władze niejednokrotnie uciekają się do kruczków prawnych, by ograniczać liczbę pozwów. Mimo ciężaru gatunkowego sprawy, władze powołują się na przepisy o przedawnieniu roszczeń, a także

odstępują od pomocy prawnej, szczególnie jeśli są przekonane, że dany wniosek nie ma szans powodzenia.

Po drugie, między 2008 a 2015 r. poszkodowani mogli udać się ze swoją sprawą do Służby na rzecz poufnego wsparcia (*Confidential Listening and Assistance Service*) oraz skorzystać ze świadczonej przez nią pomocy (m.in. 10 spotkań z terapeutą, pomoc w poszukiwaniu krewnych, pomoc w poszukiwaniu dokumentów). Nietrudno wywnioskować z nazwy instytucji, że działa ona poufnie, a opinia publiczna miała nie dowiedzieć się o nadużyciach. W Nowej Zelandii celem władz było utrzymanie zмовy milczenia wokół przemocy i krzywd wyrządzonych przez państwo – jak stwierdziła Sue, „tu nie ma system westminsterskiego, tylko *axminsterski*”¹.

Ukrywając zaniedbania zawinione przez władze, ukrywając wykluczenie i przemoc, nie udało się poprawić sytuacji poszkodowanych, a nadużycia będą się powtarzać. Haniebne poczynania władz nowozelandzkich wobec dzieci tworzą długą listę: od zamykania w odosobnieniu w szkołach do długich pobytów w więziennych izolatkach, nieuzasadnione kary stosowane w placówkach opiekuńczych czy wielokrotne zmiany opiekunów sprawujących pieczę zastępczą. Milcząc o przeszłości, pogłębia się społeczno-kulturowy i instytucjonalny brak wrażliwości na wyrządzone krzywdy.

Z innych krajów płynie przykład tego, że możliwe są odmienne scenariusze: można rozmawiać otwarcie o trudnej przeszłości, a państwo może uznać swoją winę, przyjmując do wiadomości związek między nadużyciami i przemocą a trwałymi szkodami wyrządzonymi ofiarom, może zapewnić im pomoc, niezależne orzekanie w sprawie zadośćuczynienia oraz publicznie przeprosić. Państwo ponosi odpowiedzialność za hańbiące akty przemocy – gotowość do przyznania się do winy stanowi konieczne zadośćuczynienie moralne i może pomóc wielu pokrzywdzonym, żyjącym we wstydzie, strachu, rozpacz i poczuciu porażki. Oficjalne potwierdzenie ze strony władz, że rozumieją powagę sytuacji – na przykład poprzez powołanie komisji działającej na rzecz zadośćuczynienia i przeciwdziałania takim zdarzeniom w przyszłości – mogłoby pomóc pokrzywdzonym uporać się z przeszłością i dla wszystkich powinno stać się priorytetem. ■

¹ „Axminster” to gra słów polegająca na dołączeniu przedrostka „Ax” oznaczającego „znudzenie czymś” lub „Axe” oznaczającego „topór” - przyp. tłum.

Korespondencję do Elizabeth Stanley proszę kierować na adres elizabeth.stanley@vuw.ac.nz

> Aktywizm i akademia

Dylan Taylor, Uniwersytet Wiktorii w Wellington w Nowej Zelandii



Cytat z Malcolma X stał się mottem lewicowego think tanku, Economic and Social Research Aotearoa.

Polityka parlamentarna w Nowej Zelandii jest w stanie odrętwienia. Piąty Rząd, przed którym prawdopodobnie jest także kolejna kadencja, kontynuuje neoliberalne reformy zapoczątkowane w 1984 roku przez Czwarty Rząd Partii Pracy. Jak można się było spodziewać, rząd ten obniża podatki, prywatyzuje, wprowadza sprzyjające pracodawcom zmiany w prawie pracy. Rezultaty są równie przewidywalne: pogłębiające się nierówności, wzrastające wskaźniki bezdomności, coraz większa prekaryzacja zatrudnienia.

Partia Pracy oraz Partia Zielonych, które połączyło memorandum przed wyborami w 2017 roku, publicznie zobowiązały się, że jeśli zwyciężą w tegorocznym głosowaniu, będą respektować „odpowiedzialność budżetową” – co należy przetłumaczyć jako kontynuowanie polityki „business as usual”, nawet biorąc pod uwagę pewne korzyści dla najuboższych. Nowa Zelandia podobnie jak wiele innych rozwiniętych demokracji zмага się z coraz niższą frekwencją wyborczą oraz coraz większym cynizmem wśród polityków, czyli trendami, których koalicja Partii Pracy i Partii Zielonych raczej nie odwróci.

Jednak poza sferą parlamentarną można znaleźć nowatorskie projekty kwestionujące neoliberalizm. Socjologowie oraz przedstawiciele innych nauk społecznych odgrywają znaczącą rolę w umacnianiu kultury krytyki i nadziei oraz w tworzeniu instytucji sprzeciwiających się hegemonii.

Obiecujące osiągnięcia nauk społecznych w tej kwestii są wynikiem pracy radykalnie lewicowego think-tanku *Economic and Social Research Aotearoa* (ERSA), publikacji czasopisma *Counterfutures: Left thought & practice Aotearoa*, które zbiera głosy aktywistów i naukowców oraz organizacji corocznej konferencji pt. *Social Movements, Resistance and Social Change* (SMRSC). Wszystkie trzy inicjatywy ucieleśniają silne zaangażowanie w walkę z neoliberalnym status quo.

ERSA działa od 2016 roku i powstała na podstawie rozprawy doktorskiej Sue Bradford poświęconej możliwości istnienia lewicowych think thanków w Nowej Zelandii. Bradford to wieloletnia aktywistka na rzecz grup nieuprzywilejowanych oraz była parlamentarzystka z ramienia Partii Zielonych, która zebrała akademików i aktywistów celem zasiania „kultury oporu, solidarności i nadziei, zorientowanej na problemy i nadzieje wszystkich wyzyskiwanych, prześladowanych i marginalizowanych” (<https://esra.nz/about/>). Pierwsze działania ERSA dotyczyły zagadnień kryzysu mieszkaniowego, redefinicji planowania ekonomicznego oraz dyskusji na temat nowych form organizacji politycznej.

Programowi ESRA *kaupapa* (w języku maoryskim słowo to oznacza program lub cel) przyświeca postulat uznania suwerenności Maorysów w Nowej Zelandii (która została zapisana w Traktacie z Waitangi – dokumencie założycielskim Nowej Zelandii, nigdy nie honorowanym przez żaden rząd). Inicjatywa skupia się na badaniu strategii „praktycznego wychodzenia poza kapitalizm i kolonializm” motywowanego nabierającą istotności w naukach społecznych wrażliwością

>>

opierającą się na rozpoznaniu, że wartościowe i wnikliwe formy wiedzy „tworzone są oddolnie” i że taka wiedza jest niezbędna do myślenia o tym, jaki kształt mogą przybrać alternatywne formy organizacji społecznej.

Taka wrażliwość przyświeca też czasopismu *Counterfutures*, którego celem jest „interweniować oraz inicjować debatę o tym, jak rozumieć, wyobrażać sobie oraz wpływać na społeczeństwo, politykę, kulturę i środowisko” (<https://counterfutures.nz>). Czasopismo ma również pełnić funkcję platformy wymiany wiedzy pochodzącej zarówno z badań naukowych, jak też wytwarzanej przez społeczności, związki zawodowe oraz organizacje aktywistów. Oprócz recenzowanych artykułów naukowych w czasopiśmie publikowane są tzw. „interwencje” dotyczące bieżących problemów społeczno-politycznych oraz wywiady z aktywistami i naukowcami. *Counterfutures* jest szeroko dostępny w niezależnych księgarniach oraz wiodących bibliotekach uniwersyteckich, a po sześciu miesiącach od publikacji artykuły można znaleźć w Internecie – dostęp do nich nie jest płatny. *Counterfutures* ma zróżnicowane grono czytelników. Alternatywnych sposobów myślenia dostarczają solidne badania oraz poszukiwania nowych możliwości politycznej organizacji.

Pierwsze trzy numery czasopisma zawierają teksty autorów reprezentujących różne środowiska: społeczności LGBTQI+, socjologów, maoryskich aktywistów, psychologów, działaczy na rzecz zniesienia więzień, filozofów, działaczy na rzecz walki z ubóstwem, historyków, związkowców, kryminologów, przedstawicieli organizacji zajmujących się ochroną środowiska oraz badaczy mediów. Są wśród nich aktywiści i naukowcy, których cechuje interdyscyplinarne podejście do prezentowanych zagadnień.

Taki sam etos przyświeca też corocznej konferencji SMRSC. Pierwszą zorganizował w 2014 roku naukowiec z Turcji – Ozan Nadir Alakavuklar, wówczas nowo przybyły do kraju. Później konferencja rozrosła się. Jej trzecia edycja przyciągnęła ponad 400 uczestników i jest postrzegana jako punkt zwrotny dla nowozelandzkiej parlamentarnej lewicy – po raz pierwszy od lat 70. spotkało się tak wiele osób z tak różnych środowisk. Wystąpienia podczas konferencji dotyczyły tematyki działań związanych z walką o maoryską suwerenność, alternatywnej gospodarki, aktywizmu na wyspach Pacyfiku, przyszłości pracy, sprawiedliwości klimatycznej, sprawiedliwości w dostępie do służby zdrowia i opieki dla niepełnosprawnych, a także współczesnej działalności związkowej. Co ważne, uczestnikami konferencji byli zarówno akademicy, jak i aktywiści. (<http://counterfutures.nz/2/editorial.pdf>).

Uczestnicy oraz organizatorzy pierwszej edycji konferencji SMRSC zmagali się z napięciami wynikającymi z różnorodności, a nie bagatelizowali ich i nie unikali dyskusji. Podczas kolej-

nej konferencji w 2015 roku uwidocznione zostały napięcia pomiędzy aktywistami i akademikami w podejściu do tworzenia oraz rozpowszechniania wiedzy, co z kolei stało się tematem następnego spotkania w 2016 roku, które odbyło się pod hasłem „Akademicy i aktywiści. Podziały”. Z kolei temat konferencji w 2017 roku to *Ka whawhai tonu mātou*, czyli „Poza kapitalizmem, poza kolonializmem”. Wyłonił się on w 2016 roku jako efekt dyskusowanych wówczas napięć pomiędzy lewicującymi społecznościami Māori i Pākehā (<https://esra.nz/socialmovements2017/>).

Pomimo pogłębiających się nierówności i braku zaangażowania ze strony zasiadających w parlamencie polityków, są powody do ostrożnego optymizmu. Po pierwsze, różnorodność działających wspólnie aktorów sygnalizuje zjednoczenie na parlamentarnej lewicy. Jak wiele państw rozwiniętych, Nowa Zelandia doświadcza fragmentaryzacji po lewej stronie sceny politycznej, objawiającej się również przez rozłam między tzw. lewicą materialistyczną a polityką tożsamości. Pomimo utrzymujących się napięć, nowe inicjatywy pozwalają dostrzec między tymi dwoma obozami nić porozumienia. Skuteczna zmiana społeczna opiera się na założeniu, że materialność i kultura są dialektycznie splecione.

Po drugie, inicjatywy te pokazują ogromną wiarę w to, że wiedza wytwarzana przez ruchy społeczne oraz aktywistów jest ważna i innowacyjna. Dla niektórych akademików to zaangażowanie niesie ze sobą również gwarancję, że ich praca jest użyteczna dla grup, z którymi współpracują i robią badania. Wpływ autochtonicznej badaczki Lindy Tuhiwai Smith jest bardzo ważny w tym kontekście, podobnie jak wkład socjologii publicznej i rosnącego pola badań akademickich zaangażowanych społecznie. Łącząc wiedzę, która płynie z konkretnych walk społecznych z tą produkowaną w akademii kształtuje się nowe płodne pole zasobów wiedzy.

Współpraca różnorodnych aktorów oraz zakres wiedzy, jaki wytwarzają, podbudowuje projekt o charakterze antyhegemonicznym: taki, który ośmiela się zada pytanie, jak inaczej możemy zorganizować społeczeństwo. Obejmuje to odnowienie idei równości, poszukiwanie nowych form politycznej oraz ekonomicznej organizacji, dekolonizację oraz inicjowanie bardziej zrównoważonych praktyk związanych ze środowiskiem naturalnym. To projekt, który znajduje się jeszcze w początkowej fazie, jest niewątpliwie kruchy, ale globalny kryzys 2008 roku pokazuje, że jeśli nie zaczniemy myśleć alternatywnie, utkniemy w myśleniu „business as usual”. Nowozelandzkie inicjatywy, w których aktywiści i akademicy stają ramię w ramię, niosą obietnicę alternatywnej przyszłości. ■

Korespondencję do Dylana Taylora proszę kierować na adres <Dylan.Taylor@vuw.ac.nz>.

> W stronę autochtonicznej kryminologii

Robert Webb, Uniwersytet Auckland, Aoteroa Nowa Zelandia



Maoryska dumna przeszłość przejawia się na tej starej rycinie pokazującej przodka spoglądającego na ponury obecny stan jego ludzi. Kolaż przygotował Arbu na podstawie rysunku Freepika.

W Aotearoa (Nowa Zelandia) problem społecznej marginalizacji Maorysów ujawnia się w nieproporcjonalnym rozkładzie wskaźników kryminalizacji i wiktylizacji. Jest to sytuacja charakterystyczna dla autochtonicznych społeczności, które w przeszłości doświadczyły wyłączenia ze strony brytyjskich osadników. Mniejszość maoryską, stanowiącą jedynie 15% populacji, częściej od innych obywateli spotykają aresztowania, wyroki skazujące i grzywny. Nowa Zelandia znana jest ze stosowania nowatorskich rozwiązań w zakresie sprawiedliwości naprawczej nawiązującej do maoryskiej tradycji. Mimo to, poziom przestępczości wśród Maorysów pozostaje stosunkowo wysoki – 50% mężczyzn i 60% kobiet osadzonych w więzieniach to Maorysi. Jest to dla nich szczególnie niekorzystna sytuacja. Chociaż powszechnie wiadomo, że ten system nie zmniejsza wskaźników przestępczości, a dzieci i rodziny więźniów naraża na poważne problemy związane z wykluczeniem społecznym, ostatnie wiadomości wskazują

na to, że lista więźniów prawdopodobnie dalej będzie się wydłużać.

Od okresu kolonialnego do czasów obecnych działania wymiaru sprawiedliwości wobec Maorysów uzasadniano na różne sposoby. Na przestrzeni wieków przedstawiciele i urzędnicy Nowej Zelandii próbowali tłumaczyć przestępczość wśród Maorysów jako rzekomo ewidentny problem społeczny, wynikający z tradycji i struktur społeczności Maorysów. W ostatnim czasie większość badań wskazuje na czynniki ryzyka i warunki kryminogenne, w jakich żyją Maorysi, ukazując ich jako społeczność potrzebującą aktywnej interwencji państwa. Większość rozwiązań prawnych opiera się na teoretycznych i empirycznych analizach, wywodzących się z brytyjskich i północnoamerykańskich doświadczeń. Zwracają one uwagę na społeczną kontrolę Maorysów, pomijając w dużej mierze społeczne i kulturowe różnice między tymi, na temat których tworzy się teorie, a więc Maorysami,

>>

a historycznym i politycznym kontekstem, w którym te teorie powstały.

Od dziesięcioleci Maorysi sprzeciwiali się systemowemu rasizmowi wynikającemu z polityki prowadzonej przez państwo i procesu instytucjonalizacji. Krytyka tego podejścia pojawiła się we wpływowym raporcie Moany Jackson (1988), *The Māori and the Criminal Justice System – He Whaippānga Hou*, ukazującym prawo karne z perspektywy Maorysów. Analiza ta ukazuje społeczne i historyczne procesy wpływające na życie Maorysów, obejmujące kolonizację i narzucony system prawny. Raport przedstawia również krytyczne spojrzenie na wymiar prawa karnego Nowej Zelandii oraz sposoby, w jakie wartości kulturowe wpływają na praktyki i podejścia.

Oczywiście władze podejmowały próby reformy praktyk prawnych, by lepiej odzwierciedlały kulturowo zróżnicowane wartości oraz by odpowiadały na obawy Maorysów odnośnie sądownictwa karnego. Zmiany w wymiarze sprawiedliwości dla nieletnich wprowadzane od 1989 roku, obejmujące narady rodzinne i wprowadzenie *Children, Young Persons and Their Families Act 1989* (CYPFA) są świadectwem tych dążeń. Pozwalały one młodocianym przestępcom uniknąć odpowiadania przed oficjalnym systemem sądownictwa, aranżując narady rodzinne, na których przestępca wraz z rodziną miał pojednać się ze swą ofiarą oraz jego rodziną. Ten rodzaj sprawiedliwości opartej na jednoczeniu rodzin wywodzi się z filozofii Maorysów, którzy uważają, że stosunki społeczne wymagają kolektywnej odpowiedzialności. Mimo takiej alternatywy, coraz więcej Maorysów w wieku 10-16 lat staje przed sądem dla nieletnich (62% procesów).

Niektórzy badacze zwracają uwagę, że model sprawiedliwości grupowej nie zmienia w sposób zasadniczy podstawowej filozofii ani struktur państwowego wymiaru sprawiedliwości. Przeciwnie, władza państwowa wciąż jest utrzymywana poprzez inne formy kontroli społecznej. Juan Tauri zauważa, że narady rodzinne są w przeważającym stopniu praktykami niezwiązanymi z kulturą Maorysów, wykorzystującymi jedynie niektóre z jej elementów. Twierdzi, że krytyka etnocentryzmu przejawiającego się w wymiarze sprawiedliwości, wyrażona przez Jacksona, wywarła wpływ na CYPFA oraz że pewne maoryskie komponenty zostały dodane po części na wniosek maoryskich organizacji. Zaznacza jednak, że grupowe narady rodzinne w praktyce nie nawiązują raczej do tradycji, choć pewne aspekty maoryskich obyczajów zostały włączone w tę praktykę, zasadniczo nadzorowaną przez urzędników.

Zadaniem maoryskich akademików i socjologów stało się stworzenie miarodajnych analiz i prac krytycznych, co wymagało od nas przeanalizowania sposobu, w jaki badamy

sytuacje społeczne jako Maorysi. Wielu z nas wspiera rozwój autochtonicznych społeczności. Prace takie jak *Decolonizing Methodologies* Lindy Smith skłaniają Maorysów i innych naukowców do zgłębiania teorii i metod służących dostrzeżeniu autochtonicznego doświadczenia i wiedzy. Podobnie wielu z nas ma nadzieję na stworzenie krytycznej autochtonicznej kryminologii, służącej ukazywaniu Maoryskich doświadczeń oraz konceptualizacji wykroczeń i społecznych szkód.

Przezwyciężenie twardego stanowiska władz wobec przestępczości, skutkującego coraz częstszymi aresztowaniami, będzie wymagała działań wykraczających poza wykorzystanie narzędzi teoretycznych, które nie uwzględniają albo nie reagują na społeczną rzeczywistość Maorysów. Będzie to wymagało od socjologów nawiązania emancypacyjnej współpracy badawczej z ludnością autochtoniczną. Stworzenie autochtonicznej kryminologii musi się również wiązać ze zwróceniem uwagi na różne powiązane ze sobą elementy łamania prawa – kolektywnego doświadczenia społecznych szkód. Konieczne będzie zbadanie roli państwa i wymiaru sprawiedliwości w kształtowaniu marginalizacji społecznej Maorysów i ich nadreprezentacji w więzieniach. Autochtoniczna kryminologia, chcąc włączyć doświadczenie tych najbardziej dotkniętych przez system sprawiedliwości, będzie musiała wykroczyć poza fiksję na urzędowym kontrolowaniu przestępczości oraz poza problemy uznawane przez władzę za najważniejsze.

Nowe podejścia będą bardziej skoncentrowane na sposobach w jaki kolonializm, instytucjonalny rasizm oraz systemowa przemoc kontrolują i marginalizują ludność autochtoniczną. Maoryscy uczeni, tacy jak Tracey McIntosh i Khylee Quince, uwzględnili to w swoich badaniach, zwracając uwagę na doświadczenie Maoryskich więźniarek oraz problemy związane z międzypokoleniowym pozabawianiem wolności i wiktymizacją.

Autochtoniczna kryminologia musi zanurzyć się w doświadczenia Maorysów i uwzględnić analizy szkodliwych społecznie wykroczeń oraz powiązanych z nimi społecznych uwarunkowań strukturalnych. Potencjalnie mogłyby one również pociągnąć za sobą badania nad redefinicją lub odrzuceniem traktatu z Waitangi lub nad poczynaniami władzy, czy innych potężnych grup szkodzących Maorysom i innym społecznościom. Celem tych ukierunkowanych na dekolonizację działań jest wzmocnienie pozycji Maorysów oraz kontroli społecznej nad wymiarem sprawiedliwości, trzymając się przy tym maoryskich ram kulturowych. ■

Korespondencję do Roberta Webba proszę kierować na adres robert.webb@auckland.ac.nz.

> Studia nad wolnym czasem były jego pasją



Ishwar Modi.

To był wczesny wtorkowy poranek 23 maja, w indyjskim Ahmadabad, kiedy odebrałem niepokojący telefon od profesora B.K. Nagli zawiadamiający o śmierci 76-letniego profesora Ishwara Modiego. Są wśród nas takie osobowości, które nigdy nie umierają – wspomnienia o nich, o wyznawanych przez nich wartościach i ich troskliwości żyją wiecznie. Profesor Ishwar Modi był jedną z nich. Dla światowej socjologii w ogólności, a dla indyjskiej w szczególności rok 2017 będzie kojarzony z dwiema smutnymi stratami: najpierw odszedł od nas profesor D.N. Dhanagre, a teraz profesor Ishwar Modi.

Profesor Modi rozpoczął swoją akademicką karierę w 1974 roku od pracy na Wydziale Socjologii na indyjskim Uniwersytecie Rajasthanu w Jaipur. Ja dołączyłem do tego zespołu dwa lata później. Od samego początku Modi był jednym z ulubieńców zarówno kadry jak i studentów nauk społecznych. Obronił tytuł doktora na podstawie badań nad czasem wolnym. Jego promotorem był wybitny uczony profesor Yogendra Singh. Kariera akademicka Modiego obejmowała wiele osiągnięć. Sprawował funkcję Przewodniczącego Indyjskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz Przewodniczącego Stowarzyszenia Socjologicznego Rajasthanu. Jego zaangażowanie w rozwój światowej socjologii pierwszy raz uwidoczniło się podczas Światowego Kongresu ISA zorganizowanego w 1986 roku w Delhi. Namówił wówczas wielu studentów socjologii do udziału w Kongresie oraz w innych międzynarodowych konferencjach naukowych, zachęcając jednocześnie młodych socjologów, by dołączyli do ISA.

Profesor Modi był głęboko przekonany do potrzeby szerzenia globalnej wiedzy socjologicznej pośród studentów posługujących się tylko językiem hindi. Odegrał doniosłą rolę

w publikacji *Globalnego Dialogu*, wielojęzycznego czasopisma ISA, w hindi. Dla niego wydawanie *Globalnego Dialogu* w tym języku było zarówno misją, jak i akademickim wyzwaniem. Miałem możliwość pracować z profesorem Modi nad tym przedsięwzięciem i obserwować jego poświęcenie. Podczas pracy zespołowej zawsze działał z szacunkiem dla równości i zasad demokratycznych. Nie jestem zdyscyplinowaną osobą, a przez to publikacje *Globalnego Dialogu* kilkakrotnie się przesunęły, mimo to zawsze doceniał moje tłumaczenia. Modi był pełen uznania także dla pozostałych członków zespołu redakcyjnego: dr. Rashmi Jaina, dr. Jyoti Sidany, dr. Prabhy Sharmy, dr. Nidhi Bansala i Udaya Singha. Podjął także podobny wysiłek zaprezentowania naukowego czasopisma w hindi pod auspicjami Indyjskiego Towarzystwa Socjologicznego, obecnie publikowanego regularnie. Wszystkie te starania profesora Modiego przyniosły olbrzymie naukowe korzyści dla studentów socjologii pracujących w języku hindi. Mam nadzieję, że pomimo smutnego odejścia profesora to

przedsięwzięcie będzie kontynuowane, a *Globalny Dialog* w wydaniu hindi będzie publikowany z nieustannym zacięciem.

Dzięki rozległym zainteresowaniom, profesor Modi wniósł swój wkład w rozwój badań nad różnymi zjawiskami, w tym opieką nad dziećmi i prawom dziecka, ruchom młodzieżowym, równości płci, problemom klasy robotniczej i ludzi marginalizowanych. Podczas intensywnych podróży po Indiach oraz poza granice kraju przemawiał do innych w kwestiach zdrowia, biedy, ekologii, demografii, ruchów społecznych, zachowań wyborczych czy praw człowieka, używając do tego socjologicznego języka i wrażliwości. Profesor Modi, poza czasem wolnym, turystyką i mediami masowymi, które stanowiły główne obszary jego specjalizacji, znacząco rozwinął również teorię społeczną. Jego aktywna działalność będzie zawsze pamiętana w strukturach ISA, zwłaszcza wśród członków RC13 - Komitetu Badań nad Czasem Wolnym. Odbyszał wyjazdy naukowe

do niemal wszystkich państw świata. Jako płodny naukowiec, opublikował wiele książek i artykułów naukowych. Jego zaangażowanie w ruch nauczycielski oraz różne inne problemy społeczne uczyniło go publicznym intelektualistą i socjologiem krytycznym.

Profesor Modi będzie także pamiętany ze względu na swoją wyjątkową wrażliwość. Wraz ze swoją rodziną witał każdego gościa ogromem miłości, opieki i szacunku. Trzeba przyznać, należał on do rzadkiego typu ludzi. Traktowanie wszystkich jak członków rodziny było dla Modiego podstawową zasadą przyjemnego spędzania wolnego czasu.

Śmierć profesora Modiego jest olbrzymią osobistą stratą dla jego rodziny i przyjaciół. Świata socjologii będzie brakować jego fizycznej obecności, ale inspiracja działalnością profesora pozostanie żywa wśród nas. Żegnaj, Profesorze. Społeczność socjologów będzie wielce tęsknić za Tobą. Pozostaniesz na zawsze wśród nas dzięki naszym wspomnieniom. ■

Rajiv Gupta, Przewodniczący Indyjskiego Towarzystwa Nauk Społecznych

> Źródło inspiracji i wsparcia



Ishwar Modi na tle rodzinnego miasta, Jaipur.

Śmierć profesora Ishwara Modiego w maju 2017 roku nastąpiła po jego długiej walce z rakiem, podczas której kontynuował on swoje wsparcie i doradztwo dla nowego pokolenia indyjskich socjologów i nowego pokolenia socjologów czasu wolnego. Jego odejście jest smutną stratą dla indyjskiej socjologii, socjologii czasu wolnego i dla całej akademii.

Ishwar dołączył do 13. Komitetu Badawczego ISA ds. socjologii czasu wolnego (RC13) w momencie,

w którym był już globalnie uznanym socjologiem czasu wolnego i turystyki. Zaproszony do objęcia przewodnictwa nad Komitetem, przeprowadził go przez zmiany. Podjął się tego zadania z wigorem i zdrowym rozsądkiem, a do tego zaprosił wielu nowych członków do przyłączenia się zarówno do RC13, jak i do samego ISA. W kolejnych kadencjach nieustannie podejmował się nowych projektów badawczych, pisał wiele monografii, a także publikował zbiory tekstów – ostatni taki zbiór (*Leisure, Health and Well-Being*) wydał wraz z dwoma kolegami z Komitetu

>>

jeszcze w kwietniu tego roku. Jako przewodniczący RC13 reprezentował go w Komitecie Wykonawczym ISA, gdzie z łatwością współpracował z innymi.

Oprócz swojej działalności na rzecz RC13 i ISA, Ishwar był równolegle blisko związany z dwoma innymi projektami. Był wielokrotnie wybierany do Zarządu Światowej Organizacji na rzecz Czasu Wolnego i Rekreacji (*World Leisure and Recreation Association*), znanej dziś jako najważniejsza międzynarodowa profesjonalna instytucja zajmująca się czasem wolnym. Ishwar był tak powszechnie szanowany w tej organizacji, że uzyskał jej honorowe, dożywotnie członkostwo. Drugim projektem, w który się czynnie angażował, było Indyjskie Towarzyst-

wo Socjologiczne, które w 2015 roku przyznało mu Honorową Nagrodę ISS za jego wysiłki na rzecz promowania indyjskiej socjologii i za jego wybitne w skali światowej osiągnięcia w badaniach i dydaktyce socjologicznej.

Kiedy informacja o jego śmierci została rozesłana do członków RC13, smutek złagodziły podziękowania i wspomnienia, którymi członkowie wymieniali między sobą. Każdy miał własną opowieść o tym, jak po raz pierwszy poznał Ishwara, lub jak jedno spotkanie czy krótka rozmowa z nim stawały się podstawą do wieloletniej przyjaźni. Poczynając od najstarszych, a kończąc na najmłodszych członkach RC13, wszyscy czuliśmy się tak samo. Ishwar był nie tylko naszym byłym przewodniczącym, ale

i naszym mentorem i nauczycielem – kimś, kto w całości poświęcił się temu, żeby każdy z nas czuł się dobrze w Komitecie. To właśnie Ishwar zadbał o to, żeby nasz proces decyzyjny, nasze konferencje, a także nasze sesje ISA były inkluzywne. Osobiście wysoko ceniłem obecność Ishwara w RC13 i w ISA i będę mu zawsze wdzięczny za jego słowa zachęty i wsparcie. Po raz pierwszy spotkałem go na Węgrzech podczas jednej z konferencji RC13, choć oczywiście wcześniej wymieniliśmy wiele e-mailów. Jak wszystkim innym członkom Komitetu i całego ISA, jest mi niezwykle przykro, że już więcej go nie zobaczę, choć jednocześnie wierzę, że powinniśmy być szczęśliwi, że znaliśmy Ishwara Modiego i mogliśmy być częścią jego świata. ■

Karl Spracklen, Uniwersytet Becketta w Leeds w Wielkiej Brytanii, Wiceprzewodniczący i Sekretarz Wykonawczy Komitetu Badawczego ISA ds. socjologii czasu wolnego (RC13)

> Turecki zespół Globalnego Dialogu

Gül Çorbacioğlu i Irmak Evren, Bliskowschodni Uniwersytet Techniczny, Ankara, Turcja

Turecki zespół *Globalnego Dialogu* zawiązał się w styczniu 2015 roku. Trzon zespołu stanowimy my, Gül Çorbacioğlu i Irmak Evren, doktorantki Bliskowschodniego Uniwersytetu Technicznego w Ankarze. Nasz przyjaciel Ahmet Seyhan Totan pomaga nam w składzie i projektowaniu czasopisma.

Bycie na bieżąco z najnowszymi debatami globalnej socjologii oraz możliwość przekładania ich na język turecki sprawia nam radość, ale jest także wyzwaniem i raczej długim procesem. To nie tylko projekt translatorski – musimy przetransformować angielski *Global Dialogue* w turecki *Küresel Diyalog* starając się przy tym zachować odpowiedniość i spójność magazynu. Cały proces zaczyna się kiedy otrzymujemy teksty po angielsku do nowego numeru. Po pierwsze dzielimy artykuły w zależności od tego czy jest to cały dział poświęcony specyficznemu problemowi czy też socjologii konkretnego kraju. Bierzemy pod uwagę ich wzajemne relacje oraz nasze własne zainteresowania, także po to, aby zmaksymalizować własny przyrost wiedzy. Następnie ciężko pracujemy, żeby zdążyć w terminie. W dwuosobowym zespole wymaga to wytrwałości i odpowiedzialności.

Po zakończeniu tłumaczenia wymieniamy się tekstami, aby każda z nas przeczytała artykuły i zredagowała je. Uważamy, że dopiero spojrzenie czytelnika, nie tłumacza, pozwala na spojrzenie z perspektywy odbiorcy magazynu – społeczności socjologów i osób zainteresowanych socjologią. Kiedy napotykamy termin, który wydaje się nieprzetłumaczalny na język

turecki bez utraty pełnego znaczenia, sięgamy do tureckiej literatury przedmiotu i konsultujemy się z naszymi profesorami, aby przekonać się czy termin jednak nie pojawił się już w Turcji, a jeśli nie, to jak możemy go oddać. Jeśli pomyślimy nad tym we właściwy sposób, możemy wykorzystać bardzo malowniczy zakres tureckich frazeologizmów i idiomów. Po przetłumaczeniu wszystkiego, łącznie z podpisami zdjęć, wysyłamy wszystko naszemu przyjacielowi Seyhanowi, który jest ekspertem w technikach składu. Kiedy makietę jest gotowa, robimy ostatnie korekty. Wreszcie możemy z dumą ogłosić nowy numer *Küresel Diyalog*!

Kiedy numer pojawi się na stronie ISA, rozsyłamy go do naszej społeczności, kolegów na uniwersytetach i grup zainteresowanych łąčeniem tego, co już znane z tym, co nieznane w poszukiwaniach globalnej socjologii. Tłumaczenie *Globalnego Dialogu* na język turecki wprowadziło nas w nowe problemy i społeczności i z każdym kolejnym numerem dzielimy się naszym entuzjazmem z turecką społecznością socjologów. ■



Irmak Eyren ukończyła licencjat z ekonomii i zarządzania na Uniwersytecie Bilgi w Stambule oraz London School of Economics. Kontynuowała studia magisterskie z ekonomii na Sorbonie oraz studia z Mediów i Komunikacji na Uniwersytecie Galatasaray w Stambule. Obecnie na Bliskowschodnim Uniwersytecie w Ankarze przygotowuje pracę doktorską na temat islamofobii i transnarodowych organizacji tureckich muzułmańskich imigrantów we Francji. Jest także wykładowcą na Wydziale Kina i Telewizji Uniwersytetu Okan w Stambule.



Gül Çorbacioğlu ukończyła licencjat ze stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Bilkent w Ankarze oraz magisterium z socjologii na Bliskowschodnim Uniwersytecie Technicznym w Ankarze. Na tej samej uczelni pracuje nad pracą doktorską na temat przemian zawodowej autonomii i autorytetu w zawodzie lekarza w Turcji. Część swoich badań przeprowadzała na Uniwersytecie York w Wielkiej Brytanii. Jest także wykładowcą Wydziału Nauk Politycznych i Administracji Publicznej na Uniwersytecie Bilkent. Interesuje ją socjologia medycyny, socjologia zawodów, socjologia pracy i organizacji oraz studia nad pięcią kulturową.

Korespondencję proszę kierować na adresy
Gül Çorbacioğlu <gulcorbacioglu@gmail.com>,
Irmak Evren <irmakevrenn@gmail.com>.